Nr. 353. We Lwowie — Sobota 21 Grudnia 1901. Rok XLI.

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6-8—Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstras. 33; w Budapeszcie: Juliusz Leopold VII Elisabethring 54; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. w Warszawie: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu.

Bez maski.

Lwów d. 20 grudnia.

Zawzięta walka, jaką prowodyrzy ruscy od dawien dawna toczyli i toczą z żywiołem polskim, głównie we wschodniej części kraju, osłanianą była do ostatnich czasów przynajmniej w niektórych sferach Rusinów pewnymi pozorami przyzwoitości; coraz to nowe i nowe chętki zaborów usprawiedliwiano, że to się czyni dla zgody, dla dobra obu narodów prowincyę naszą zamieszkujących. Po ostatnich borbach na uniwersytecie lwowskim, które tym, co je inscenizowali ani pożytku, ani zaszczytu nie przyniosły, prasa ruska, opanowana szałem bezgranicznej nienawiści ku wszystkiemu, co polskie, zrzuciła maskę obłudy, wypowiedziała nam walkę na życie i śmierć i to nie tylko pewnym grupom, czy osobom—ale wszystkim bez wyjątku Polakom. Dziś na zebraniach ruskich, oraz w dziennikach nie słyszy się o tem, że Rusini żądają tylko tych lub owych szkół, czy instytucyj, ale powiadają, że będą prowadzili bój tak długo, póki nie powstanie ich niepodległe państwo: „wilna dierżawa, samostijna, nezałeżna republika ukraińska“ Rusini nie żądają tego, do czego dążą u siebie Czesi tj. równouprawnienia z Niemcami; panowie politycy ruscy pragnęliby nas wszystkich wymieść „za San“, nie pomni tego, żeśmy w tym kraju od wieków osiedli i przez wieki dla dobra tak swego jak i Rusinów pracowali.

Pisaliśmy niedawno o tem, jakich gwałtów używa inteligencya ruska, celem wynarodowienia setek tysięcy Polaków-łacinników, chłopów i małomieszczan. Sprawą tą zajmuje się organ dr. Eug Lewickiego *Swoboda*, zamieszczając na czele numeru artykuł pt.: „Brońmy się przed zalewem polskim“. Czytamy tam, że Polacy, których jest we wschodniej Galicyi 1,624.000 stają się dla Rusinow „poważnem niebezpieczeństwem“; że żywioł polski grupuje się po miastach, że Polacy zajmują urzędy, że się trudnią przemysłem i kupiectwem, a przez to są „lepiej uzbrojeni“ od Rusinów. Rzekomy przyrost ludności polskiej w tej części kraju przypisuje *Swoboda* „szlachecko-polskim werchowodam“, którzy „wszelkimi siłami starają się, aby ludność polską na Rusi wzmocnić“. Autor nie mówi tego, że w te strony przenoszą się często Mazurzy i to stosunkowo zamożni, ale nazywa ich „biedakami“, którzy za niższą cenę pracują w polu, niż Rusini.

Po szlachcie chcą mieć „Polaków jak najbilsze polskii ksiondzy“. „Ci boją się, aby zruszczeni wieśniacy choć i łacińskiego obrządku lekko im nie odpadli, więc robią (*sic*) z łacinnikow na gwałt Polaków, by ich mieć tem łatwiej w swych rękach. Jest „bohato“ u nas — pisze *Swoboda* takich łacinników, którzy są ruskiego pochodzenia (?), albo „prystały na grunt ruskij“, mówią po rusku, ale łacińscy księża przyciągają ich, na „polskij bik“, wbijają klin między chłopów, aby ich utrzymać przy sobie“.

Dalej następują ponowne ataki na polskich „werchowodów“ za to, że prowadzą „polonizacyjnu robotu“, bo „skoroby łacinnicy byli Rusinami tj. mówili po rusku i trzymali z całym ruskim narodem, to szlachecko-polskie panowanie poszłoby pewnie na psy“. Jużto na szczerości autorowi tego apelu wojennego nie zbywa.

Aby „teraźniejsze porządki złamać“— radzi *Swoboda* — „dobre zadumaty sia i zrobyty wse. szczob siju polonizacyjnu robotu sprynyty (rozprószyć)“ Ku temu celowi radzi to pismo Rusinom trzymać się ziemi; powtóre: „my powinni —pisze *Swoboda* — wyjaśnić łacinnikom, że oni choć łacinnicy, są i powinni być Rusinami (?!) i w ten sposób wpływ panów, łacińskich księży i wszystkich tych, co chytro-mądro chcą żyć z narodu i nad nim panować, niszczyć.“

Organ p. Eug. Lewickiego pisze dalej, że rutenizowanie Polaków nie przedstawia wielkich trudności, gdyż „wielu z pomiędzy łacinników mówi po rusku, „bohato, chocz polskoho pochodżenia, przystały na ruskij grunt i poswojaczyłyś z Rusynamy — tacy nie powinni dawać się bałamucić tem, że nibyto oni Polacy“.

Wreszcie doradza ludowe pisemko ruskie wszechstronne bojkotowanie Polaków, więc unikanie polskich instytucyj, sklepów, rzemieślników itd. „Oto są środki — kończy *Swoboda* — których powinniśmy się jąć natychmiast i całą duszą, bo inaczej zaleje nas nawała i my nigdy już nie wyjdziemy z pod cudzego jarzma“.

Najzupełniej dostraja się do powyższych elukubracyj organ „ukraińsko-socyałdemokracyi“ *Wola*, który zachwycając się secesyą studentów ruskich, pisze: „Po wszej Rusi kipi i klekocze. Sprawa ruśko-ukraińskiego uniwersytetu „rozburchała“ nasze senne społeczeństwo“. Dalej następuje pytanie, czy teraźniejszy gniew, oburzenie, zapał i zawziętość potrwa długo i cytat z Mickiewicza: „Naszi Ruteńci. są jak konchy, co się w bagnie tają; ledwie raz na rok falą niepogody wypchnięte, z mętnej ukażą się wody, otworzą usta itd. Teraz nadeszła w samą porę burzliwa chwila Ruś grozi i szumi. Ruś się przekształciła.“

„Minęły te czasy, kiedy hierarchia duchowna nadawała tonu galicyjsko-ruskiej polityce, kiedy sprawy cerkiewne wysuwały się na pierwszy plan ogólno-narodowego życia. Ukraiński uniwersytet — to sprawa europejska, moderna“. *Swoboda* podnosi z zadowoleniem, że ruch obecny popierają i „moskalofile“, pp. Hudec i dr. Marek oraz socyalistka polska tow. Wieleżyńska.

„Ani carski s....lista i austryacki radca dworu Rydygier, ani cała „wataha szowinistycznoj sobaczni“ nie jest w mocy zagłuszenia głosu naszych polskich towarzyszy“. Żeby zaś te pochwały socyalistów polskiego pochodzenia nie dotknęły Rusinów, wymyśla *Wola*, że w obronie Poznańczyków przed orgiami hakaty stanęli pierwsi (*sic!*) „nimećki nasi towaryszi“.

Zachwycając się borbą na lwowskim uniwersytecie, zapytuje organ ruskich socyalistów, czy to już istotnie ostatni bój? Czy cała zgraja wielkich patryotów z pod znamienia *Rusłana*, która z takim hałasem i krzykiem idzie na „ostatni“ bój, może kogokądź przekonać, że jej „rozchodzi się na prawdę o ideały rusko-ukraińskiego narodu?“ Czy bez „moskalofilskiej szajki obędzie się ten nowy kozacki i zaporozki ferment?“

Wola dochodzi do przekonania, że „to nie ostatni bój“, że uniwersytet „to tylko jeden z etapów w ukraińskim rozwoju nacyonalnym. Pełna, polityczna niezależność i samodzielność ukraińskiego narodu — to ostateczny cel nacyonalnych naszych dążeń.“ Wolne, ukraińskie państwo ludowe, samodzielna, niepodległa republika ukraińska — to nasze „domahanie“.

Z przytoczonych wywodów *Swobody* i *Woli* wynika, że te wszystkie pobudki wojenne, te zagrzewania do walki i zapowiedzi „ostatecznego boju“ wymierzone są przeciwko nam Polakom. Rusini stanęli przed nami wreszcie bez maski; odsłoniła się przed nami ich naga dusza... *Et hoc olim meminisse iuvabit.*

Dr. KOZŁOWSKI.

Lwów 20 grudnia.

Niewątpliwie z zadowoleniem i otuchą przyjął cały kraj do wiadomości list prezesa p. Jaworskiego, stwierdzający, że poseł do Rady państwa dr. Włodzimierz Kozłowski odroczył zamierzone złożenie mandatu poselskiego, aż do załatwienia budżetu ministerstwa rolnictwa, którego jest referentem.

Osobiste względy usunął p. Kozłowski natychmiast na bok, skoro tylko przypomniano mu sprawę publiczną. Złożenie bowiem w tej chwili przez niego mandatu poselskiego, a tem samem i referatu budżetu ministerstwa rolnictwa, równażyłoby się nietylko przewleczeniu załatwienia tego budżetu na czas oznaczyć się nie dający, co byłoby szkodą dla państwa, lecz także rodziłoby niebezpieczeństwo, że referat ten mógłby się dostać w ręce mniej biegłe, mniej obeznane z potrzebami naszego kraju, a z pewnością już w ręce mniej nasz kraj miłujące, co znowu mogłoby dla nas przynieść szkodę. Do tego p. Kozłowski dopuścić nie chciał i nie dopuścił. Zatrzymując mandat poselski aż do załatwienia na podstawie swego referatu budżetu ministerstwa rolnictwa, ze wszystkich budżetów najważniejszego może dla naszego kraju rolniczego, spełnia obowiązek, którego się podjął, do końca, oddając osobę swoją ofiarnie *pro publico bono.*

Ale, komu wiele dano, od tego wiele się żąda. To też kraj żąda i żądać będzie od p. Kozłowskiego, aby od dalszej pracy dla ogólnego dobra się nie usuwał, aby wytrwał na stanowisku, na jakiem z woli kraju stanął, a na którem od szeregu lat tyle już pożytecznego dla kraju zdziałał, — aby wytrwał tem usilniej, im to stanowisko jest trudniejsze, im większych wymaga od niego osobistych wyrzeczeń. Kraj niema kim zastąpić p. Kozłowskiego na tym posterunku, na którym on stoi. I w ogóle kraj nie ma zbyt wielu mężów tej miary, co p. Kozłowski, aby mógł się pogodzić z myślą usunięcia się jego od pracy publicznej. W Kole polskiem jest p. Kozłowski niezbędnym. Jego charakter, podziwienia godna pracowitość, i miłość przekonań, czynią go nie tylko pierwszorzędną siłą, ale chlubą Koła polskiego. On był głównym filarem działalności polskich posłów w Radzie państwa w ostatnich czasach. Przypomnąć tu także trzeba, że jego to głównie zabiegom — i gorliwym usiłowaniom ministra dr. Piętaka, — zawdzięcza kraj nasz ustawę o regulacyi rzek, przeforsowaną we Wiedniu tylko dzięki ich wytrwałości, — a uchwalone na ostatniej sesyi sejmowej.

Ogromną już szkodę ponosimy skutkiem, jak sądzimy chwilowego ustąpienia dr. Kozłowskiego z komisyi parlamentarnej Koła polskiego. Nie mamy dość gorących słów do wyrażenia żalu z powodu tego faktu. Wierzymy jednak, że p. Kozłowski jak już, aby nie narażać kraju na szkodę, zatrzymał mandat poselski aż do załatwienia budżetu ministerstwa rolnictwa, tak też, aby nie narażać kraju i w przyszłości na szkody i zatrzyma mandat poselski i nadal. Nie dopuścił dr. Kozłowski do jednorazowej szkody dla kraju, tem bardziej nie dopuści do szkody ciągłej.

P. Kozłowski nie powinien się zrażać. Ludzie z jego usposobieniem i temperamentem często znachodzą się w mniejszości. Zapał w pracy i dążenie do uzyskania zamierzonego, szlachetnego celu, wiedzie ich nie rzadko tak daleko wprzód przed innymi, że spokojniejsi, zimniejsi, a powiedzmy także i leniwsi nie dotrzymują im kroku. Ale trzeba wierzyć w siłę swego zapału, że ten zapał porwie i innych. Zniechęcać się zaś lub przejmować zwątpieniem, nie wolno takim ludziom, jak p. Kozłowski.

Zaburzenia studentów rosyjskich.

Rosyjska agencya telegraficzna ogłasza następujący komunikat:

Z nadesłanych za czas ostatni doniesień zwierzchności charkowskiego okręgu naukowego, daje się widzieć, że w charkowskim uniwersytecie, od początku bieżącego roku szkolnego większość studentów kursu V wydziału lekarskiego, kierowana przez osoby wydalone w 1899 r. za zaburzenia i później znów przyjęte w poczet studentów, wszczęła systematyczne prześladowanie tych z pośród swoich towarzyszów, którzy nie przyjmowali udziału w ruchu studenckim i w 1899 r. w swoim czasie składali egzamina.

Z pośród 124 studentów kursu V w tej partyi zaburzeń bierze udział 95 osób, w liczbie których szczególną rolę odgrywa zwarta grupa żydów, licząca przeszło 50 osób. Do partyi tej przyłączyła się również znaczna liczba studentów kursu IV wydziału lekarskiego, którzy również brali udział w zaburzeniach 1899 r.

Prześladowania te wyraziły się w ten sposób, iż w październiku roku bieżącego studenci partyi wspomnianej jęli wymagać od profesorów, ażeby na wykłady i zajęcia w instytucyach naukowo-pomocniczych dopuszczano tylko studentów i lekarzy, którzy kurs ukończyli i znajdują się w ułożonym przez tę partyę spisie, do którego nie byli włączeni wszyscy, składający egzamin w 1899. Oprócz tego partya ta żądała, aby niezamieszczeni w ułożonym przez nią spisie nie byli przedstawiani na ordynatorów, asystentów i na inne jakiegokolwiek stanowiska. Większość kategorycznie odmówił zadosćuczynienia tym żądaniom, lecz niektórzy, obawiając się zaburzeń, zaczęli robić ustępstwa, wynikiem czego było usunięcię kilku lekarzy z laboratoryum i klinik.

Przedsięwzięte przez rektora uniwersytetu środki ku przywróceniu porządku, skutku nie odniosły. Niezależnie od tego dnia 11 grudnia partya niezadowolonych próbowała zwołać zebranie dla naradzenia się w sprawie uwolnienia studentów kursu I charkowskiego instytutu weterynaryjnego, lecz zebrani w sali zgromadzeń uniwersytetu, około 80 osób, zanim zdążyła przybyć zwierzchność, gwałtownie wtargnęli do sali, pobiwszy kilku ze służby. Wyszedłszy z gmachu uniwersytetu i skierowawszy się na ul. Sumską, ta grupa studentów, do której przyłączyło się kilku wychowańców innych zakładów naukowych, urządziła demonstracyę, rozbiła dwa okna w redakcyi *Juenyj kraj*, lecz ją wstrzymała policya, przyczem zatrzymano około 70 osób, które po krótkiem badaniu uwolniono.

Następnego zaraz dnia 12 grudnia w uniwersytecie odbyło się nowe zgromadzenie 200 osób, które naradzało się nad wyrażeniem współczucia uwolnionym studentom kursu I instytutu weterynaryjnego i nieznaczną większością uchwaliło „czynne zaprzestanie nauki“.

D. 13 grudnia widocznie w wykonaniu tej uchwały zgromadzenia, grupa studentów w liczbie około 300 osób, zebrawszy się na wykładzie profesorów Maksimiejki i Zagórskiego, świstem, krzykami i grożeniem gwałtem przeszkadzała wykładom, przyczem przyniesiono kilka naczyń z gazem siarkowo-węglorodnym, skutkiem czego oraz pod wpływem wzruszenia duchowego, profesor Zagórski i kilku ze słuchających jego wykładu studentów popadło w głębokie omdlenie. Tegoż dnia o godz. 3 po południu, zebrany w pobliżu teatru miejskiego tłum studentów w liczbie około 300 osób, zaczął spiewać pieśni niedozwolone, lecz był rozpędzony przez policyę.

Dnia 14 grudnia zaburzenia w uniwersytecie trwały również w tak ostrej formie, skutkiem czego wykłady w tym dniu z rozporządzenia rektora wstrzymano.

Postanowieniem zarządu 13 grudnia zapadłem, pięćdziesięciu dwóch studentów, którym udowodniono udział w zaburzeniach, usunięto z uniwersytetu.

Minister oświaty zaś wydał następujące zarządzenie: Wykładów, oraz zajęć w laboratoryach, gabinetach i klinikach nie przerywać, dając studentom, pragnącym dalej prowadzić zaję-

1

Dwudziestusześciu i jedna.

NOWELLA

Maksyma Gorkija.

Było nas dwudziestu sześciu — dwadzieścia sześć żywych maszyn, zamkniętych w wilgotnej komorze, gdzie od rana do wieczora zarabialiśmy ciasto, robiąc obwarzanki. Okna naszej komory wychodziły na jamę, wykopaną przed niemi i wyłożoną cegłami, zielonemi od wilgoci; ramy były zagrodzone z zewnątrz gęstą, żelazną siatką, a światło słońca nie mogło się przedrzeć do nas przez szyby, pokryte mącznym pyłem. Nasz gospodarz założył okna siatką dla tego, żebyśmy nie mogli dać kawałka chleba tym z naszych towarzyszy, którzy, żyjąc bez roboty, cierpieli głód; nasz gospodarz lżył nas i dawał nam na obiad zamiast mięsa — stęchłe wnętrzności.

Było nam duszno i ciasno żyć w kamiennem pudle, pod niskim i ciężkim pułapem, pokrytym kopciem i pajęczyną. Było nam ciężko i nudno pomiędzy grubemi ścianami z plamami błota i pleśni..

Wstawaliśmy o piątej godzinie rano, nie zdoławszy wyspać się i — głusi, obojętni — już o szóstej godzinie siadaliśmy za stołem, robić obwarzanki z ciasta, przygotowanego dla nas przez towarzyszy, wtenczas, kiedyśmy spali. I cały dzień, od rana do dziewiątej godziny wieczorem, jedni z nas siedzieli za stołem, rozwałkowując rękami ciasto i kiwając się, ażeby nie zdrętwieć, a drudzy mieszali wtedy mąkę z wodą. I cały dzień, melancholijnie i tęsko, mruczała kipiąca woda w kotle, gdzie gotowały się obwarzanki, łopata piekarza ze złością i szybko grzebała w ognisku pieca, zrzucając śliskie, zgotowane kawałki ciasta na gorącą cegłę. Od rana do wieczora w jednej stronie pieca paliły się drwa, a czerwony odblask płomieni drgał na ścianie pracowni, jak gdyby śmiał się z nas cicho. Ogromny piec był podobny do szkaradnej głowy potwora z bajki, jak gdyby wysunęła się z pod podłogi, otworzyła szeroką paszczę, pełną ognistych płomieni i dyszała na nas żarem i patrzyła na naszą robotę bez końca dwoma wklęsłymi otworami nad czeluścią. Te dwa głębokie otwory były jak oczy — nielitościwe i obojętne oczy potwora; patrzyły na nas zawsze jednakowo ciemnem wejrzeniem, jak gdyby znużyły się patrzeniem na niewolników i nie spodziewając się po nich nic ludzkiego, spoglądały na nich z chłodną pogardą.

Z dnia na dzień w mącznym pyle, w błocie, przywleczonem naszemi nogami z dworu, w gęstym zaduchu, rozwałkowywaliśmy ciasto i robiliśmy obwarzanki, walając je naszym potem, a nienawidziliśmy naszej roboty, nigdy nie jedliśmy tego, co wychodziło z pod naszych rąk, przenosząc nad obwarzanki czarny chleb. Siedząc za długim stołem, jeden naprzeciw drugiego, — dziewięciu naprzeciw dziewięciu, — całemi godzinami mechanicznie ruszaliśmy rękami i palcami i tak przywykliśmy do swojej roboty, że nigdy już nie patrzyliśmy na swoje ruchy. A przypatrzyliśmy się sobie nawzajem już tak dobrze, że każdy z nas znał wszystkie zmarszczki na twarzach towarzyszy. Nie mieliśmy o czem mówić, przywykliśmy do tego i milczeliśmy cały czas, jeśli nie łajaliśmy się nawzajem, bo zawsze jest za co człowieka łajać, a zwłaszcza towarzysza. Ale i łajaliśmy się nawzajem rzadko, — co temuż winien człowiek, jeżeli jest na pół martwy, jeśli jest — jak bałwan, jeśli wszystkie jego uczucia są przytłumione pracą? Ale milczenie straszne i męczące jest tylko dla tych, którzy wszystko już powiedzieli i nie mają już o czem mówić — dla tych milczenie jest nawet przyjemne... Ale czasem śpiewaliśmy, a pieśń nasza zaczynała się tak: wśród roboty, nagle ktoś wzdychał ciężkiem westchnieniem strudzonego konia i zaśpiewał cichutko jedną z tych przeciągłych pieśni, których żałosny a przyjemny motyw przywodzi zawsze ciężkość na duszę śpiewającego. Śpiewa jeden z nas, my zrazu milcząc słuchamy jego samotnej pieśni, a ona gaśnie i głuchnie pod ciężką powałą komory, jak maleńki płomień ogniska w stepie, w wilgotną noc jesienną, kiedy szare niebo wisi nad ziemią, jak dach ołowiany.

Potem do śpiewającego dołącza się drugi i — już dwa głosy cicho i tęskno płyną w zaduchu naszej ciasnej jamy. A w tem razem kilka głosów podchwytuje pieśń — ona wzbiera jak fala, staje się silniejsza, głośniejsza i zdaje się, rozsuwa wilgotne, ciężkie ściany naszego kamiennego więzienia.

Śpiewają wszyscy, dwudziestu sześciu; donośne głosy napełniają pracownię; pieśni ciasno w niej; ona uderza o kamienie, ściany, jęczy, płacze i ożywia serce cichym, dotkliwym bólem, roztwiera w niem stare rany i budzi tęsknotę... Spiewacy wzdychają głęboko i ciężko; niejeden przerwie nagle pieśń i długo słucha, jak śpiewają towarzysze i na nowo wlewa swój głos do ogólnej fali. Inny, tęsknie krzyknąwszy: ech! — śpiewa, zakrywszy oczy, i być może, że gęsta, szeroka fala dźwięków wydaje się mu jakąś drogą w dal, oświeconą jasnem słońcem, szeroką drogą, a on widzi siebie idącego po niej...

Płomień w piecu kołysze się ciągle, ciągle grzebie po cegle łopata piekarza, mruczy woda w kotle, odblask ognia na ścianie ciągle tak drży, śmiejąc się cicho... A my wyśpiewujemy cudzemi słowami swoją biedę, ciężką tęsknotę żywych ludzi, pozbawionych słońca, tęsknotę niewolników. Tak to żyliśmy, dwudziestu sześciu, w piwnicy wielkiej kamienicy, a było nam tak ciężko żyć, jak gdyby wszystkie trzy piętra tej kamienicy były wystawione wprost na naszych plecach.

Ale oprócz pieśni mieliśmy jeszcze coś piękniejszego, coś miłego, co, może być, że zastępowało nam słońce. Na drugiem piętrze naszego domu znajdowała się hafciarnia, a w niej pośród wielu dziewczyn-robotnic była szesnastoletnia pokojówka Tania. Co rana o szybę okienka wyciętego w drzwiach, prowadzących z sieni do naszej pracowni, opierała się maleńka, różowa twarz z niebieskiemi oczyma, a dźwięczny miły głos wołał do nas:

— Aresztanciki! dajcie obwarzanki!

Wszyscy obracaliśmy się na ten znany nam, jasny dźwięk i z radością, dobrotliwie, patrzyliśmy się na czystą, dziewiczą twarz, uśmiechającą się do nas. Przywykliśmy i było nam przyjemnie widzieć przypłaszczony do szyby nos i małe, białe zęby, błyszczące z pod różowych ust, rozwartych uśmiechem. Rzucaliśmy się, by otworzyć jej drzwi, trącając jeden drugiego, a ona, taka wesoła, miła, wchodzi do nas, nadstawiając swój fartuszek, stoi przed nami, schyliwszy nieco na bok główkę, stoi i ciągle się uśmiecha. My zabłoceni, brudni, szkaradni, patrzymy na nią, podniósłszy głowy do góry i pozdrawiamy ją: „dzień dobry“; mówimy jej rozmaite grzeczności, — znachodzą się one u nas tylko dla niej. W rozmowie z nią głosy nasze miękną, a żarty stają się lżejsze. U nas dla niej — wszystko odrębne. Piekarz wyjmuje z pieca łopatą obwarzanki najlepiej wypieczone i rumiane i zręcznie rzuca je do fartuszka Tani.

— Uważaj, aby nie spotkał cię gospodarz! uprzedzamy ją zawsze. Ona uśmiecha się filuternie i woła do nas wesoło:

— Bądźcie zdrowi, aresztanciki, — i znika szybko, jak myszka.

Tyle.. Ale długo po jej odejściu z przyjemnością rozmawiamy o niej między sobą, — mówimy zawsze to samo, co mówiliśmy wczoraj, przedtem, dlatego, bo i ona i my i wszystko wkoło nas jest takie same, jak było wczoraj i przedtem... Bardzo to ciężko i męcząco, kiedy człowiek żyje, a koło niego nic nie zmienia się i jeśli to nie zabije na śmierć jego duszy, to im dłużej żyje, tem bardziej dręczy go nieruchomość jego otoczenia... O kobietach mówiliśmy zawsze tak, że czasem nam samym wstyd było słuchać naszych bardzo bezwstydnych rozmów, a to łatwo zrozumieć, gdyż te kobiety, które znaliśmy, być może, że i nie były warte słów innych. Ale o Tani nie mówiliśmy nigdy źle; nigdy i nikt z nas nie pozwalał sobie nie tylko dotknąć jej ręką, ale nawet nie słyszała ona od nas nigdy swobodnego żartu. Było tak, być może, dla tego, że ona nigdy nie zostawała długo z nami: błyśnie nam w oczach, jak gwiazda spadająca z nieba i zniknie, a może też dlatego, że była maleńka i ładna, a wszystko, co ładne, obudza poszanowanie dla siebie nawet i u prostych ludzi. A my — chociaż nasza praca robiła nas głuchymi wołami — przecież jeszcze byliśmy ludźmi i, jak wszyscy ludzie, nie mogliśmy żyć bez tego, żeby czegośkolwiek nie poważać. Nikt nie był lepszym od niej, według naszego zdania i nikt oprócz niej nie zwracał uwagi na nas, żyjących

PŁASZCZE GUMOWE, HAWELOKI, NARZUTKI DAMSKIE I MĘZKIE poleca MIKOŁAJ LUDWIG
LWÓW, HOTEL GEORGE'A

cia naukowe, zupełną ku temu możność. Zarządzić zbadania winy studentów, którzy brali udział w zaburzeniach. Ci studenci, którzy pozwolą sobie przeszkadzać w prawidłowym biegu zajęć naukowych — do egzaminów państwowych w 1902 roku dopuszczeni nie będą.

Z bieżącej chwili.

Lwów 20 grudnia.

Berlińskie rządowe biuro prasowe rozesłało do dzienników obcych dwa komunikaty. Pierwszy. co do wizyty carewicza następcy w Berlinie, podnosi, że publiczność wprawdzie mało się zajmywała tą wizytą, że jednakowoż dzienniki już w samym nagim fakcie wizyty i odznaczeń, jakiemi cesarz obsypał carewicza, widzą objawy dobrych stosunków między Berlinem a Petersburgiem; jakoż nanowo poczęła się od czasu zjazdu gdańskiego korespondencya listowna między cesarzem a carem, która przez pewien czas ustała była.

W istocie zaś rzecz się miała tak, że cesarz zaprosił carewicza na polowanie, czemu z Petersburga nie można było odmówić. Odszczególnienia carewicza przy tej okazyi były zwyczajne, zwłaszcza, że to carewicz następca. I z całego komunikatu wynika jedynie strach Prusaków przed caratem.

Drugi komunikat dotyczy sobotniej mowy włoskiego ministra spraw zagr. Prinettego, i zapewnia, że „w berlińskich kołach miarodajnych z bardzo wielką rezerwą zapatrują się na sprawę trypolitańską.

W sferze informowanej oświadczają jedynie, iż dla Niemiec tylko przyjemnem być może, jeżeli Włochy w drodze pokojowej utwierdzają pozycyę swoją na Śródziemnem morzu, i że z trójprzymierzem, które przecie nie wyklucza przyjacielskich także z Rosyą stosunków, wcale daje się pogodzić, jeśli Włochy naprawiają swoje stosunki do Francyi.“

To wywód bardzo kręty. Wszakże Prinetti mówił nietylko o sprawie trypolitańskiej, sięgał on o wiele, wiele dalej, tak daleko, że niniejszą ścisłą komitywę włosko-francuską niemal przymierzem nazwaćby można Wiadomo też, że Berlin, że mianowicie cesarz Wilhelm osobiście wszelkie od kilku lat czyni zabiegi, aby zjednać sobie Francyę, a dla cara spełnia nawet usługi feldjegierskie (w Wysztyńcach), że jednakowoż zdaniem prusactwa, co czynić wolno Berlinowi od tego zasię Wiedniowi i Rzymowi.

Na kanwie tego komunikatu berlińskiego osnuł także *Pester Lloyd* swój artykuł o Prinettim, z którym tak długo się ociągał, i tak kończy: „Sobotnie wywody Prinettego nie nastręczają same przez się z pewnością żadnego powodu do zaalarmowania zwolenników trójprzymierza; entuzyastyczne wywody prasy francuskiej nie są żadnym poważnym wypadkiem politycznym. Polityką Włoch kierować będzie w najbliższym czasie nie jedynie i nie głównie stojąca jeszcze w dalekiem polu sprawa trypolitańska, tylko o wiele dobitniej wzgląd na aktualne i blizkie okoliczności handlowo-polityczne, i tu snać spostrzegą Włosi, że dla ich handlu targowica francuska wcale a wcale nie jest dość ważną i cenną.“

Tymczasem na tych handlowo-politycznych okolicznościach rozchwiać się też mogą stosunki Austro-Węgier i Włoch do Niemiec, co sam *P. Lloyd* często podnosi. Prasa niemiecka uporczywie milczy, odzywają się tylko półgębkiem jej korespondenci paryscy. I tak z Paryża donosi *Berl. Tageblatt*:

„...Włochy byłyby może chętnie dalej swoją politykę opierały co do Śródziemnego morza na ścisłej komitywie z Anglią. Tymczasem wojna z Boerami odsłoniła słabość Anglii i to snać zpowodowało polityków włoskich do ściślejszego się oparcia o Francyę, co się też z pewnością udało. Za dowód można upatrywać już wizytę floty włoskiej w Tulonie. Zresztą cała rzecz jest narazie tylko teoretyczną, bo faktycznie jest Tripolis ciągle jeszcze prowincyą turecką, której się Turcya ni ztąd ni zowąd nie zrzeknie“.

Popolo Romano wywodzi, iż z porozumienia włosko francuskiego wnosić o bliskiem zerwaniu trójprzymierza i rozbiorze Turcyi, byłoby rzeczą mylną, zwłaszcza gdy Włochy pozostają i chcą nadal pozostać w najlepszej komitywie z Turcyą. Porozumienie z Francyą utorował już Visconti Venosta (po Faszodzie zawarł on d. 21 marca 1899 konwencyę z Francyą co do krajów Afryki północnej, a podobno także co do tyłów Tripolisu) i teraz dokonano porozumienia zupełnego. Ale nie trzeba w tem szukać niczego innego, jak tylko wzajemnej gwarancyi co do *status quo* i co do każdej dalszej ewentualności na Śródziemnem morzu“.

Wywód ten półurzędowca włoskiego spotęguje w Berlinie przykre wrażenie, jakie wywarła mowa ministra. Zaprzecza on tylko bliskiemu zerwaniu trójprzymierza; konwencya zaś włosko francuska sięga w cały obręb polityki europejskiej, podczas gdy np. austryacko rosyjska tylko spraw bałkańskich dotyczy, a więc obcych właściwie Austryi i Rosyi. Tę mogła zawrzeć Austrya pomimo trójprzymierza; konwencya zaś włosko-francuska zespala na ogromnem polu własne interesa Włoch z własnymi interesami Francyi; znaczną część żywotnych swoich interesów, więc politykę swoją wiążą Włochy z jednem z tych mocarstw, przeciw którym trójprzymierze zawartem zostało.

Berlińskie „Biuro Wolffa“ doniosło było, że Rosya zawarła z Persyą konwencyę cłową. Na to oświadczyła „Rosyjska ajencya telegraficzna“, że w Petersburgu o zawarciu takiej konwencyi nic nie wiadomo. Ale berlińska *Post* temu nie wierzy. Powiada ona, że w berlińskich kołach urzędowych małą wagę przypisywano o wemu doniesieniu, że jednak właśnie forma sprostowania rosyjskiego dowodzi, iż rzecz jest w toku, sprostowanie bowiem nie przeczy tylko planowi, tylko dobiciu interesu.

Finansowa sprawa bułgarska wchodzi już podobno na tory pomyślniejsze. *Polit. Corr.* zapewnia, że wypłata kuponu styczniowego jest ubezpieczona, ma już na nią półsiodma miliona Bank bułgarski. Zarazem rząd bułgarski rozpoczął starania, aby odłożono przypadającą na 1 stycznia spłatę zaliczki rosyjskiej, która zresztą jest pokryta obligacyami bułgarskiemi i spodziewa się pomyślnej odpowiedzi. Delegat syndykatu paryzkiego ciągle jeszcze bawi w Sofii.

Czas odnowić przedpłatę

Kronika.

Lwów, dnia 20 Grudnia.

Namiestnik hr. Piniński, który onegdaj na dni kilka wyjechał do Grzymałowa, powróci jutro wieczór.

Bilety wstępu na posiedzenia sejmowe wydawać będzie kancelarya sejmowa (gmach sejmowy I piętro) dnia 27 bm. między 11—1 w południe na pierwsze posiedzenie, na dalsze posiedzenia zaś między godz. 6 7 wieczór w przededniu każdego posiedzenia.

Wydział krajowy uchwalił polepszyć płace dyurnistom, pracującym w wydziale: trzech otrzymało płace po 1 złr. 50 ct., pięciu po 1 złr 40 ct., pięciu po 1 złr. 20 ct., a reszta od 80 ct. do 1 złr. dziennie.

Urzędnicy manipulacyjni Wydziału kraj. na czwartkowem zgromadzeniu, uchwalili wnieść petycyę o przyznanie im nazwy: asystentów, oficyałów, adjunktów manipulacyjnych, stosownie do 9, 10, 11 rangi urzędników państwowych. Domagają się także podwyższenia pensyi adjunktom i aplikantom z 1000 na 1200 złr. i policzenia do emerytury lat służby przed aktywowaniem.

Podobną petycyę wniosą do Sejmu także urzędnicy oddziału rachunkowego.

Immatrykulować się w sobotę na lwowskim uniwersytecie będzie: słuchaczów teologii 15, filozofii 109, sł. medycyny 16, prawa 262. Razem wszystkich o 220 słuchaczów mniej — a to z powodu secesyi Rusinów — niż zeszłego roku.

Ferye świąteczne na politechnice trwać będą od 21 bm. do 14 stycznia.

Ministerstwo oświaty zezwoliło radom szkolnym krajowym, aby sobotę 28 grudnia ewentualnie uznały jako dzień feryalny dla młodzieży szkolnej, jażeli na ten dzień przypada tylko nauka przedpołudniowa, a dzień poprzedni 27 grudnia jako święto jest wolny od nauki.

Ks. dr. Klemens Sarnicki, profesor uniwersytetu lwowskiego, prowincyał Bazylianów, zaszczycony został przez Stolicę św. godnością archymandryty (opata) tytularnego z krzyżem, mitrą i pastorałem. Oprócz zasług na polu publicznego nauczania przez lat 36 na wszechnicy lwowskiej, na której zdobył sobie szacunek i miłość kolegów i uczniów; oprócz dzieł naukowych, które częścią już wydał, jak „Gramatyka hebrajska“, częścią przygotowuje do druku — niepospolitą zasługą jego jest, że dał inicyatywę i poparł skutecznie reformę Bazylianów, który to zakon liczy obecnie około 190 członków. I dla tej to głównie zasługi Ojciec św. nadał mu powyższą godność.

Ks. metropolita Szeptycki zjechawszy wczoraj w południe do klasztoru OO. Bazylianów lwowskich, ogłosił papieską nominacyę. Benedykcya według rytuału cerkiewnego biskupiego odbędzie się w krótkim czasie.

Z serca cieszymy się i życzymy nowej godności ks. Sarnickiemu, który umiał pogodzić naukę z pobożnością, miłość Polski z miłością Rusi i jego zakonu, którego wskrzesić usiłuje dawne tradycye i zasługi. Niech mu Bóg w tem dopomaga.

Mianowania. Cesarz zamianował dr. Karola Potkańskiego nadzwyczajnym profesorem historyi powszechnej na uniwersytecie jagiellońskim.

Prezydent ministrów zamianował starszych inżynierów: Romana Bielańskiego, Władysława Gajórskiego, Jana Kaweckiego, Kazimierza Machniewicza, Piotra Pindelskiego radcami budownictwa; inżynierów: Karola Czechowicza, Władysława Kostkiewicza, Gabryela Niewiadomskiego, Wiktora Budzyńskiego, Franciszka Karola Gołąba i Jakóba Engelberga starszymi inżynierami, a adjunktów budownictwa: Jakóba Lieblinga i Wincentego Heina inżynierami — wszystkich w państwowej służbie budownictwa w Galicyi.

Dziś pojawi się rozporządzenie całego gabinetu, mocą którego miasta Bochnia, Chrzanów i Jaworów na podstawie rezultatów ostatniego urzędowego spisu ludności, zostaną przeniesione z czwartej do trzeciej klasy dodatków aktywalnych dla urzędników państwowych. Te wyższe dodatki zostaną jeszcze w bieżącym miesiącu w miastach wspomnianych wypłacone urzędnikom za cały rok 1901. Rząd zamierza dalej kilka jeszcze miejscowości, w których notorycznie panuje drożyzna, wyjątkowo przenieść do wyższej klasy dodatków aktywalnych, niżby to ze stosunku liczby mieszkańców wypadało. Prace przedwstępne do tego rozporządzenia wkrótce będą ukończone.

Odznaczenia. *Wiener Zeitung* ogłasza: Cesarz nadał członkowi wydziału krajowego stowarzyszenia kobiet Czerwonego krzyża w Galicyi, prymaryuszowi dr. Grzegorzowi Ziembickiemu, order żelaznej korony III klasy.

Nieuczciwość konkurencyjna szuka nieraz poparcia nawet w dziennikach. Redakcyom trudno robić z tego zarzutu, bo gdyby miały każdy fakt im doniesiony sprawdzać, musiałyby mieć formalną armię kontrolorów w mieście, a na prowincyę codziennie wysyłać kilkunastu ludzi. Tem też bardziej napiętnowani być powinni każdym razem ci przewrotni informatorowie, którzy wprowadzają w błąd redakcye dzienników i ich czytelników Wypadek takiego przewrotnie złośliwego poinformowania redakcyi zdarzył się onegdaj. Jacyś „towarzyszy cukierniczy“ lwowscy rozesłali do dzienników pismo, twierdzące, że zarząd fabryki „Confiserie Union“ spoczywa w rękach Prusaka, a robotnikami są w owej fabryce przeważnie Prusacy, którzy w dodatku mają rzekomo wymyślać robotnikom Polakom. Z pisma tego nie uczyniliśmy użytku, wiedząc, że głównymi akcyonaryuszami tej fabryki są ludzie tak nieposzlakowani pod każdym względem, jak radca dworu p. Antoni Jägerman, poseł Paweł Tyszkowski, hr. Wiśniewski z Krystynopola i inni. Na podstawie u źródła zasięgniętych informacyj możemy stwierdzić, że dyrektorem tej fabryki jest katolik p. Michał Fischer, nie Polak wprawdzie z urodzenia, ale przebywający w kraju naszym od lat kilkunastu, pod względem narodowym zupełnie z nami zasymilowany, a pracujący na polu przemysłu krajowego zaszczytnie. W fabryce nie ma robotników Prusaków, ale natomiast są dwaj Poznańczycy.

Rzucanie podejrzeń na fabrykę, której główni akcyonaryusze nie dla zysku, ale jedynie dla rozwoju przemysłu krajowego swoje znaczne kapitały włożyli, inaczej nazwać nie można, jak tylko zgubnem, gdyż i tak nie dużo jest u nas zamożnych ludzi, którzyby chcieli swoje kapitały lokować w przedsiębiorstwach przemysłowych.

Zarząd zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie ukonstytuował się dnia 15 bm. wybierając: Przewodniczącym ponownie (po raz szósty) dr. W. Domaszewskiego, I zastępcą (ponownie) dr. Br. Łozińskiego, II zastępcą (ponownie) dr. Aleksandra Małaczyńskiego, sekretarzem (ponownie) L. Baczewskiego, zastępcą sekretarza (ponownie) dr. H. Wiglitzky'ego. Członkami wydziału administracyjnego: (ponownie) W. Komersa, dr. Al. Małaczyńskiego, Fr. Rozwadowskiego, a ich zastępcami: S. Chołoniewskiego (ponownie), L. Baczewskiego (ponownie) T. Dmyterkę. Członkami komisyi rewizyjnej: (ponownie) dr. M. Fedorowicza, M. Fischera, J. Tomickiego, a ich zastępcami: (ponownie) M. Krasuckiego, I. Schmircha i K. Smajeka. Członkami wydziału pensyjnego: W. Komersa (ponownie) M. Krasuckiego i Józ. Tomickiego (ponownie).

Młodzież V gimnazyum we Lwowie urządziła w czwartek wieczorek ku uczczeniu pamięci Mickiewicza. Wieczorek zaczął się odczytem, który wygłosił Inlender; następnie odśpiewano kantatę kompozycyi ucznia Pochmarskiego. Po produkcyach muzycznych odegrano obraz dramatyczny ucznia Pochmarskiego p. t. „Przez mękę — w brzask.“ Wieczorek zakończył się odegraniem fragmentu z „Konfederatów Barskich“ Mickiewicza.

Wieczorek św. Mikołaja, urządzony staraniem szkoły im. Szaszkiewicza i szkoły ćwiczeń sem. męskiego, utrzymywanej przez tow. pedagogiczne ruskie, odbył się w czwartek popołudniu. Na wieczorku był metropolita Szeptycki.

Tego samego dnia wieczorem odbyła się w Domu narodnym wieczornica św. Mikołaja, urządzona staraniem „Kółka ukraińskich dziewcząt“.

Awantura w Narodnym Domu. Moskalofile urządzili w środę w Domu Narodnym dla swych dzieci wieczorek św. Mikołaja. Gdy p. Monczałowski zaczął przemawiać po rosyjsku, zaśpiewali uczniowie gimnazyalni, zebrani na galeryi, „Szcze ne wmerła Ukraina“. Monczałowski przestał mówić; trzech stróżów i kilku akademików moskalofilów udało się na galeryę i zaczęto wyrzucać studentów za drzwi, okładając ich kijami; kilku uczniom zabrano czapki. Uczniowie mieli się zmówić, aby w czwartek powybijać szyby w Domu Narodnym, dlatego policya Dom pilnowała; do zaburzeń jednak żadnych nie przyszło.

Ruch pociągów ogólny na kolei lokalnej Nowy Łupków-Cisna został dnia 20 bm. na nowo podjęty.

Ucieczka oszusta. Ze Starego Sambora donoszą, że umknął stamtąd Berl Döller, dzierzawca młyna amerykańskiego; sfałszował on podpisy swych wspólników i innych osób na wekslach na sumę około 140.000 k. Zdaje się, że uciekł do Ameryki. Poszkodowani, sami żydzi, ofiarowują 3000 k. na wyszukanie i ujęcie Döllera.

Kto jest prof. Schieman? — który bezczelnem fałszowaniem historyi podsyca polakożerczość hakatyzmu. Oto prof. dr. Schiemann jest Niemcem z Inflant, z Dorpatu. Opuścił on tak zwane prowincye nadbałtyckie dopiero po zrusyfikowaniu uniwersytetu w Dorpacie. W Berlinie otrzymał posadę w *Neue preussiche Zeitung*, której dotychczas jest współpracownikiem, pisując tygodniowe przeglądy polityczne. Następnie otrzymał także i katedrę. Z Dorpatu przeniósł nad Szprewę polakożerczość. Warto bowiem przypomnieć, iż po roku 1864 najgorliwszymi rusyfikatorami Królestwa Polskiego byli Niemcy nadbałtyccy, począwszy od namiestnika Berga i kuratora okręgu naukowego Wittego, a skończywszy na naczelnikach powiatu. Rusyfikacyę prowadzili przecież nie dla dobra Rosyi, tylko celem ułatwienia w dalszej lub bliższej przyszłości zaboru Królestwa przez Prusy i Niemcy.

Straszny czyn. Z Wiednia telegrafują pod d. 20 bm.: Żona zecera Morawickiego, zamieszkała w dzielnicy Hernals, wyrzuciła wczoraj, rzekomo z powodu kłótni rodzinnej, troje swych dzieci z okna pomieszkania położonego na II piętrze na ulicę, poczem sama za niemi wyskoczyła. Dwoje dzieci zabiło się na miejscu. Trzecie dziecię i matka są ciężko ranne.

Laureaci Nobla. Przeznaczając wielki swój majątek na znaną fundacyę, zastrzegł Nobel, aby każdy nagrodzony w przeciągu sześciu miesięcy przybył osobiście do Sztokholmu lub Chrystyanii, celem odebrania nagrody i wygłoszenia odczytu, streszczającego pracę, za którą odznaczenie otrzymał. Tymczasem dwaj laureaci, Henryk Dunant i Sully-Prudhomme są chronicznie ciężko chorzy, tak, że niepodobieństwem chyba dla nich będzie odbycie tak dalekiej podróży. Dunant, jak już pisaliśmy, pędzi życie pustelnicze w szpitalu miasteczka szwajcarskiego Heiden. Sully-Prudhomme spędza w samotności większą część roku, również w Aulnay, pod Paryżem, gdzie, jak teraz broni się zacięcie przeciw najazdowi różnych „rozmówców“ i reporterów. „Książkami mojemi — mówił do jednego z przyjaciół — zarobiłem tak mało pieniędzy; teraz zaś, kiedy się już niczego nie spodziewam, przypada mi w udziale majątek. Narazi mnie to na tyle nieprzyjemności, ludzie będą do mnie pisali, odwiedzali mnie, stanę się sławny“. Wobec tego, że ma byt zupełnie zapewniony, oświadczył Sully-Prudhomme, iż cały fundusz, jaki mu przyniesie nagroda, zużytkuje na fundacyę dla młodych niezamożnych poetów, by im zapewnić niezależność od wydawców. W Paryżu obiegają pogłoski, że Prudhomme zawdzięcza nagrodę głównie wpływowi przyjaciela swego, Gastona Paris. Wspominaliśmy już, że wymieniano poprzednio zupełnie innych kandydatów do literackiej nagrody Nobla. Tymczasem na krótko przed oznaczonym terminem Gaston Paris nakłonił Sully-Prudhommea, który w ciągu ostatniego roku nic nie wydał, a tem samem nie odpowiadał jednemu z głównych warunków fundacyi, — by ogłosił drukiem rękopis na późniejsze lata zachowany, pt „Mój testament poetycki“. Gaston Paris dołączył do tego utworu obszerne studyum o całej działalności poetyckiej Sully-Prudhommea, oraz podpisany przez 18 akademików dokument, popierający w gorących słowach kandydaturę poety i wysłał wszystko razem do Sztokholmu. Reszty dokonał łakoby wpływ Gastona Paris w tamtejszych kojach towarzyskich i naukowych. Wiadomą powszechnie rzeczą jest, że zasługę odkrycia właściwości leczniczych surowicy krwi dzieli z laureatem Nobla, dr. Behringiem, dr. Roux, kierownik instytutu Pasteura w Paryżu. Gdy Instytut Francuski przyznał swego czasu dr. Roux 100.000 fr. nagrody za to odkrycie, uczony przyjął ją pod warunkiem, że połowę otrzyma prof. Behring. Ciekawa rzecz, jak sobie teraz pocznie z nagrodą Nobla ten ostatni, czy odpłaci wzajemnością koledze.

Gruźlica u ludzi a u zwierząt Jak wiadomo, prof. Koch wykazał w czasie londyńskiego kongresu lekarzy suchot, że gruźlica nie da się przenieść z człowieka na bydło rogate, i że ewentualnie gruźlica u bydła nie jest identyczną z tuberkulozą ludzką. To twierdzenie prof. Kocha znalazło w świecie lekarskim wielu zwolenników i przeciwników. Do rzędu tych ostatnich należy słynny bakteryolog, prof. Arloing, który miał niedawno w tej materyi odczyt w *Société nationale de médicine* w Lyonie. Francuzki uczony przedstawił, iż udało mu się przez natryskiwanie świeżych, ludzkich bakcylów tuberkulicznych wywołać u krów, cieląt i owiec typową gruźlicę. Zwierzęta dostawały drgnień febrycznych, kaszlały, chudły, a sekcya ich wykazała wszystkie odmiany tuberkulozy. Ponieważ na mocy starej, naukowej zasady jeden pozytywny dowód więcej znaczy niż tysiąc negatywnych, przeto należy twierdzenie prof. Arloinga, że mianowicie gruźlica ludzka jest przenośna na zwierzęta, przyjąć za pewnik, zbijający przeciwne mniemanie prof. Kocha.

W sprawie ubezpieczeń na życie Na pełnem zgromadzeniu wiedeńskiego Towarzystwa prawników miał 19 bm. adwokat dr. B. Brecher odczyt odnośnie do pytania, czy suma ubezpieczenia należy do masy spadkowej. Mowca wyszedł z tego punktu widzenia, że obecnie wprawdzie wszędzie na kontynencie pytanie, czy suma ubezpieczenia należy do spuścizny i odpowiada wierzycielom i uprawnionym do części obowiązkowej itp., dla wierzycieli w obszernem tego słowa znaczeniu znalazła niepomyślne rozstrzygnienie, że jednak poważne wątpliwości istnieją przeciw tym rozstrzygnieniom. Po zbadaniu odnośnych stosunków w Austryi oparłszy się na powszechnem prawie cywilnem, mającem zastosowanie analogiczne dla braku ustawy o ubezpieczeniach doszedł mowca do wyniku, że suma ubezpieczenia nie należy wprawdzie do spadku, jeżeli w policy jest nazwana osoba uprawniona, oznaczona lub dająca się oznaczyć, ale że mimo tego i w tym wypadku odpowiada wierzycielom i dziedzicom koniecznym. Celem wyrównania pozornie stąd wynikających niesłuszności, wobec pozostałych osób po ubezpieczającym zalecił dr. Brecher wprowadzenie używanych w Anglii i Ameryce już od dłuższego czasu, polic zaopatrzenia a także i w Austryi dopuszczalnych, przez które osobom pozostałym natychmiastowe, nieodwołalne i przez wierzycieli niezaczepione prawo do sumy ubezpieczenia udzielonemby było.

*

Pamięci Rodocia.

Ciasno mu było tu na tej ziemi,
Bo zbyt wysoko pojmował życie,
Gardził lichotą—gardził podłymi.
Co ku zgniliznie czołgają skrycie.
Chorągiew prawdy dzierżył w swej dłoni,
I dziś w światłości, z tem godłem krąży,
Wśród gwiazd pochodu—wichrów pogoni,
Duchem jest, ten sam—biedny chorąży.

R. Dembińska.

Ze stowarzyszeń.

Wydział Tow. św. Salomei poczuwa się do miłego obowiązku złożyć najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim łaskawym, którzy przyczynili się do powodzenia wenty, urządzonej w dniu 15 bm. w sali Sokoła na rzecz towarzystwa. Więc przedewszystkiem tym, którzy tak chętnie nadsyłali najrozmaitsze cenne przedmioty, stanowiące fanty lub pieniądze, pp. kupcom za ich ofiarność, następnie paniom, które brały udział w urządzeniu i tym, które sprzedawały losy, przesyłamy w imieniu naszych biednych wdów i sierot staropolskie „Bóg zapłać!“ Dochód z wenty przyniósł: 1915 k. 40 h. wydatki: 338 k. 32 h. czysty dochód 1577 k. 8 h.

Na ofiary Hakaty

złożyli w dalszym ciągu w administracyi naszego pisma:

Dr. Stanisław Witkowski ze Lwowa 6 kor., wydział rady powiatowej w Brzozowie 50 kor. uchwalone na pełnem zebraniu dnia 16 grudnia jako wsparcie dla dzieci wrzesińskich, hr. Aleksandra Konarska z Dubiecka 30 kor. dla bohaterskich dzieci, z których „dzielne męże wyrosną“.

„Dzieckiem w kolebce kto łeb urwał hydrze,
Ten młody zdusi centaury“.

P. Jakób Rollauer, dzierżawca kawiarni Schneidra, przestaje od nowego roku prenumerować wszystkie czasopisma berlińskie. *Vivat sequens!*

Z Colosseum. Piętnaście niedźwiedzi polarnych, to nie fraszka. Piętnaście tych mądrych i ogromnie sympatycznych, napozór niezgrabnych a tak miękkich w ruchach dzikich bestyj Północy, kierowanych jedną ręką, może dać przedstawienie w wielkim stylu. Jest w tem przedstawieniu coś bardziej dzikiego, bardziej przemawiającego do fantazyi niż zwykła niemiecka pudlowa tresura. Harmonizuje z tem pogromca tych potworów, śmiały i silny ziomek Nanzena, idąc w zapasy z największym z niedźwiedzi i przewalając się z nim w potężnych uściskach, albo biorąc go sobie na kark, jak baranka. Mistrzowskiemi w swojem rodzaju są produkcye The two Pauly's na linie. Są to rzeczy, wobec których występy dotychczas widywanych dam zdaję się raczkowaniem kilkomiesięcznego dziecka. Pani Lorette ze swoim psem przedstawia sceny z życia myśliwskiego w żywych obrazach. Pies nieskalanej białości i ona cała w bieli tworzą tak marmurowe obrazki, że u publiki występuje niedowierzanie, czy on rzeczywiście jest żywy, objawiające się próbnem wabieniem psa — a przechodzące później w entuzyazm dla tego mądrego setera. Nie brak i dzikusów. Jest bowiem trupa arabska Hadji Mahomed, popisująca się sztukami akrobatycznemi, tak jednak po swojemu, dziko, że czasami te wędzone postacie, chude i brzydkie na twarzy, podobne się stają do dyabłów. Znakomicie skaczą na ręce. Komiczny jest stary dowódca tej bandy, z ogromnym zapałem podniecający do dzikich skoków i obdarzający uroczystym pocałunkiem każdego swego pupila za udatną produkcyę. Amerykański efekt wywołują, Brothers Ceado. Uczepieni na końcach długiej drabiny wirującej naokoło osi, bujają w powietrzu jak na skrzydłach wiatraka. Nagle następuje huk, drabina się rozlatuje a oni pozostają tylko na jednym drągu, podczas gdy niejeden widz szuka oczyma, czy gdzie nie leżą połamani na scenie.

Popisywanie się w strzelaniu jest przywilejem Amerykanów. Tym razem strzela Amerykanka Mary van Dyk w stroju kawboja, strzela z prawej i lewej ręki, wprzód i wstecz z pomocą zwierciadełka i z taką pewnością zbija skorupki, jakby je trącała patykiem. Les Donnvels wprowadzają nowe instrumenty muzyczne. Grają smyczkami na szkle i mają jakiś przyrząd z całych bateryj trzcin bambusowych, które wstrząsane wydają kołaczące, przytłumione a jednak przyjemne tony. Wreszcie bioskop roztacza przed nami całą, długą historyę Dziewicy Orleańskiej, z wojnami, waleniem się miast, spaleniem jej na stosie i t. d.

Kalendarz.

W sobotę 21 grudnia Tomasza Ap. — Patapia.

MAŁY FEJLETON.

Co to jest dekadentyzm?

P. Władysław Rabski w swoich listach tygodniowych do *Kuryera Warszawskiego* pisze:

Przed niedawnym czasem otrzymałem list woniejący z zapytaniem, co to jest dekadentyzm. Pisze mi panna Laura, że tyle się teraz mówi o tem słowie cudownem, którego jej kuzynek, Janusz, wytłómaczyć nie umie... Pisze mi dalej, że jej przyjaciółka, Mania, która osobiście zna Przybyszewskiego, powiedziała niegdyś złośliwie: „Nie rozumiem, jak się tam komuś podobać może „Pan Tadeusz“? To nie jest wcale „modern“. Pisze mi wreszcie, że ona tak chętnie chciałaby mieć dekadencką duszę, czuć tak, jak czują nadludzie, kochać tak, jak kocha Chimera. „Niestety — kończy smętnie panna Laura — Opatrzność dała mi tylko stare gusta i zdaje mi się nieraz, gdy salon moich rodziców zaroi się tłumem młodych malarzy, poetów, nowelistów, że jestem bardzo głupia i że ja jedna w całem towarzystwie, zamiast sukni obcisłej, noszę krynolinę.“

Biedna Laura! Chodzi zatem ni mniej, ni więcej, tylko o lekcyę dekadentyzmu, chodzi o przerobienie starej duszy na nową. Otóż, łaskawa pani, pozwoli, że na wstępie swego wykładu zapożyczę się u jednego z najdowcipniejszych fejletonistów niemieckich. Oskar Blumenthal twierdzi, że każdy człowiek inteligentny ma dwie dusze, jedną dla użytku domowego, a drugą dla użytku salonowego. Są to dwa nawskróś odmienne zjawiska psychologiczne. Dusza domowa pozostała od wieków niezmienna Jest ona siedliskiem u

w piwnicy, — nikt, chociaż w kamienicy mieszkały dziesiątki ludzi.

A nareszcie i to najważniejsza — wszyscy uważaliśmy ją za coś swojego, coś, co istnieje, jak gdyby tylko dzięki naszym obwarzankom; uważaliśmy sobie za obowiązek dawać jej gorące obwarzanki i to stało się w oczach naszych codzienną ofiarą dla bożyszcza, stało się jakby uświęconym obrządkiem i z każdym dniem coraz bardziej przywiązywało nas do niej. Oprócz obwarzanków dawaliśmy Tani wiele rad — ciepło ubierać się, nie biegać szybko po schodach, nie nosić ciężkich wiązanek drzewa. Ona słuchała naszych rad z uśmiechem, odpowiadała, ale my nie obrażaliśmy się za to; chcieliśmy tylko okazać, że troszczymy się o nią.

Często zwracała się do nas z różnemi prośbami, prosiła np., aby otworzyć jej ciężkie drzwi od piwnicy, narąbać drzewa — robiliśmy z radością, nawet z dumą wszystko, czego chciała.

Ale kiedy jeden z nas prosił ją, żeby mu naprawiła jedyną jego koszulę, powiedziała pogardliwie:

— Jeszcze czego?

Śmialiśmy się z dziwaka i — nigdy więcej nie prosiliśmy jej o nic. Kochaliśmy ją.

Człowiek zawsze chce kogokolwiek kochać, chociaż czasem miłością swoją gnębi, czasem brudzi, może nawet miłością swoją zatruć życie bliźniego, jeżeli kochając nie szanuje istoty, którą kocha.

My musieliśmy kochać Tanię, bo nie mieliśmy nikogo więcej na świecie.

Czasem któryś z nas zaczynał tak rozumować:

— I cóż honorujemy tak dziewczynę? Cóż w niej jest takiego? a? — Czy my bawimy się z nią?

(C. d. n.)

Bluzki sukienne i jedwabne od 5 zł. poleca w największym wyborze Magazyn Schayerów.

czuć, których najchorobliwszy modernizm skrzywić nie je t w stanie. Otwiera się za najlżejszem dotknięciem, pod tchnieniem ust dziecięcych, pod melodyą szeptów miłosnych. A w tej duszy właśnie jest zawarta najgłębsza treść życia.

Ale, panno Lauro, jest jeszcze druga dusza na świecie. Szanujący się człowiek zabiera ją z sobą wraz z futrem i laską, gdy opuszcza zacisze domowe, aby wstąpić w progi gwarnego salonu. Otwiera się ona tylko na głośne hasło dnia i godziny. Szaleje tam, gdzie szaleją ci, którzy w danym momencie ton nadają modzie, potępia i wielbi tylko to, co potępiają lub wielbią kapelmistrze chwili. Ta druga układa się zawsze według fasonu najświeższej sztuki i literatury, trzeba ją tak meblować, jak się mebluje salon, z całym komfortem smaku spółczesnego.

Żądasz pani tedy, abym cię nauczył, jak się dziś dla czucia ludzkiego szyje tualetę na gody salonów? Otóż powiem ci znowu słowami Blumenthala: Patrz i czuj zawsze „pod krzywym kątem“, zawsze *um die Ecke*. Serca, które prosto czują, są stare. Zdrowy rozsądek linii prostej jest archeologią. Dopiero wtedy, gdy nauczysz się myśli swoje i uczucia prowadzić w najfantastyczniejszych krzywiznach, dusza twoja będzie prawdziwie secesyjna. Nie wiem, czy wyraziłem się dosyć jasno, czy rozumiesz dokładnie zasady nowej teoryi. Pozwolisz zatem, że przytoczę kilka przykładów. Widzisz: przebaczać grzechy a podziwiać cnoty, to jest stara moda, ale podziwiać grzechy, a przebaczać cnoty, to jest nowa moda. Wielbić to, co się rozumie, to jest *vieux jeu*; ale klęknąć przed pięknem, którego się nie rozumie, to najsubtelniejszy wykwit modernizmu. Kochać światło dzienne, radość wiosenną i świeże kwiaty na łąkach, to estetyka mumii; ale pieścić się zmrokiem, liściem powiędłym, zapachem dusznych cieplarni, drgającem światłem gasnącej łojówki i bladem ducha omdleniem, to się nazywa być „najdzisiejszym“ z dzisiejszych.

Więc, panno Lauro, trzeba zawsze czuć na opak temu, co instynkt wrodzony dyktuje, a jeżeli czuć naprawdę niepodobno, to trzeba przynajmniej udawać. Jeżeli ci się coś niepodoba, wołaj: cudowne! Jeżeli coś sercem wstrząsa rozkosznie, zgaś zachwyt w oczach, skrzyw usta pogardliwie, wzrusz ramionami i szepnij: To dobre dla kucharek! albo: I to ma być sztuką! Oczywiście z początku cała ta komedya sprawiać ci będzie wiele kłopotu, ale z czasem tresura taka wyda rezultaty zadziwiające

Przestaniesz udawać dekadentkę i czuć będziesz prawdziwie po dekadencku; kwiaty polne wydadzą ci się naprawdę wstrętnemi, a zapach zgniłych liści w jesiennym nastroju naprawdę upajać cię będzie. Gra faktycznie warta jest świecy. Gdy po raz pierwszy gorset włożyłaś na siebie, przeklinałaś wstrętną maszynę, a dzisiaj bez fiszbinów i stalek jest ci jakoś niewyraźnie. Gorset przyrósł ci do ciała figura nagięła się do przymusu sznurówkowego i pancerz stał się wprost potrzebą twojej natury. To tylko parę tygodni gwałtu i walki wewnętrznej, a potem wszystko pójdzie, jak z płatka.

— A jeżeli moda minie? — zapytasz. — Cóż ja wtedy pocznę ze swoją dekadencką duszą?

— Prawda! Przypuszcza pani, że ludzie wrócą do starego systemu. Czy wrócą? W sztuce i literaturze nic się nigdy nie powtarza dosłownie. Renesans był niby powtórzeniem starej Hellady, a jednak nie był Helladą. Nasz dramat fatalistyczny jest naśladownictwem romantyków niemieckich i w dalszem pokrewieństwie tragedyi klasycznej, a jednak ma w obcej duszy także własną duszę. I tak zawsze, moja droga pani. Nie wrócimy do sztuki naszych ojców, ale za lat dwadzieścia przyjdą jacyś nowi moderniści. I cóż ty wtedy zrobisz ze swoją duszą dekadencką? A no! trzeba będzie pogodzić się z losem i nosić z pokorą na czole piętno mamuta, albo znowu według nowej mody czucie swoje przefasonować. Chodziłaś przecież niegdyś na korkach francuskich, a dzisiaj chodzisz na angielskich, matka twoja nosiła krynolinę, a przyzwyczaiła się potem do sukni tak obcisłej, jak trykot. Nie martw się zatem, jakoś to będzie. Dałaś sobie radę z trzewikami, dasz sobie radę i z duszą.

Sztuki piękne.

* **„Dwutygodnika katechetycznego“** duszpasterskiego nr. 20 zawiera: ks dr. Jan Bernacki, kanonik katedralny. O Potopie. Ks. dr. Aleksander Pechnik, Kilka uwag o działalności p. Bobrzyńskiego. Ks. Szymon Krupiński. Egzorty przygodne (III). O wzorze rachunku sumienia. Ks. Jan Puzon, proboszcz. Z liturgiki. Recenzye. Miscellanea.

Repertoar lwowskiego teatru miejskiego:

W sobotę „Za siódmą górą, za siódmą rzeką“, balada St. Rossowskiego.

W niedzielę po południu „San Toy“, operetka Jonesa.

W niedzielę wieczorem „Nadzieja“ Heijermannsa.

W poniedziałek „Za siódmą górą, za siódmą rzeką“ St. Rossowskiego.

We wtorek — z powodu wigilii Bożego Narodzenia przedstawienia nie będzie.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Prezydent miasta polecił architektowi Zawiejskiemu wypracować plany teatru ludowego. P. Zawiejski plany te wypracował już, obecnie zestawia kosztorysy. Według planów tych będzie w teatrze 1000 miejsc siedzących, 200 stojących i 6 lóż.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— Ks. arcybiskup Stablewski powrócił zupełnie do zdrowia i objął zarząd archidyecezyi.

— *Wiarus* donosi: W ostatnich dniach miał się odbyć w Ełku wiec polski. Rodacy zebrali się licznie. Po zagajeniu wiecu przez p. Suntowicza zebrani odśpiewali hymn „Kto się w opiekę.“ Gdy śpiewać skończono, oświadczył komisarz rządowy, że obradować wolno tylko po niemiecku, w przeciwnym razie wiec będzie się musiał rozwiązać. Przewodniczący powołał się na prawa przyznane konstytucyą, mimo to komisarz obstawał przy swojem. Wówczas przewodniczący oświadczył, że Polacy nie pozwolą praw swoich ukrócać i zaczął przemawiać po polsku. W tej samej chwili komisarz wiec rozwiązał. Zebrani opuścili w największym porządku salę.

Komisya krajowa dla spraw przemysłowych.

Lwów 20 grudnia.

Wczoraj odbyły się posiedzenia komisyi pod przewodnictwem marszałka krajowego hr. Potockiego przy uczestnictwie 18 członków.

Po odczytaniu sprawozdania z czynności stałej sekcyi, uchwalono na wniosek dr. Zgórskiego, jako referenta sekcyi, udzielenie czterech pożyczek z funduszu przemysłowego — a to: Towarzystwu stolarzy na skład drzewa materyałowego 14.000 koron, jednemu ze ślusarzy lwowskich na fabrykacyę kas ogniotrwałych 10.000 koron; jednej z fabryk kaflarskich na wyrób pieców i majoliki 20.000 koron; fabryce wyrobów metalowych w Krakowie 24.000 koron.

Przy sposobności tych uchwał wywiązała się dyskusya, w której rozbierano wpływ pożyczek z funduszu krajowego na przedsiębiorstwa przemysłowe, — powody ich dodatniego lub ujemnego oddziaływania. Przy zakończeniu tej dyskusyi zabrał głos marszałek, zaznaczając, że popieranie przemysłu wielkiego przez pożyczki jest rzeczą bardzo ważną, w której nie można się zrażać doznanemi niepowodzeniami, lecz oględnie wybierając ludzi i przedsiębiorstwa przychodzić tym, które są żywotne, w pomoc.

Nastąpiły sprawozdania lustracyjne. P. Sołtyński zdawał sprawę z lustracyi szkoły koszykarskiej w Niżniowie, i poświęcenia budynku na nowo powstającą szkołę kołodziejsko kowalską w Tłumaczu. P. Nawratil zdawał sprawę z lustracyi szkół szewskich w Dobczycach i Starym Sączu i szkoły haftów w Makowie.

P. Starkel referował sprawę odezwy ministerstwa handlu co do popierania swojskiego przemysłu.

Uchwalono zwrócić się do Wydziału krajowego, aby z całym naciskiem polecił instytucyom sobie podwładnym dawania pierwszeństwa przemysłowi krajowemu przed przemysłem obcym, o ile to tylko jest możliwem, a w dalszym szeregu korzystanie z przemysłu innych krajów koronnych Sprowadzanie fabrykatów z po za granic Austryi uczynił zawisłem od specyalnego przyzwolenia Podobne wezwanie wystosowane będzie także do magistratów miast i do Rad powiatowych.

Na wniosek p. Merunowicza uchwalono, w związku z tą akcyą, ażeby Wydział krajowy domagał się u ministerstw handlu i oświaty wydatniejszego niż dotąd popierania przemysłu w naszym kraju, a w szczególności zapewnienia większego współudziału reprezentów z Galicyi w rozmaitych radach przybocznych ministeryalnych dla popierania przemysłu, handlu i nauki przemysłowej.

Przyjęto również wniosek p. Baczewskiego, aby domagano się także powołania większej ilości delegatów z Galicyi do komisyj.

Wniosek p. L. Baczewskiego, przyjęty wczoraj przez komisyę krajową dla spraw przemysłowych, zmierza do tego, ażeby wydział krajowy starał się wyjednać u rządu powołanie w skład przybocznej rady kolejowej i cłowej przy ministerstwach znaczniejszej, niż dotąd, liczby członków z Galicyi.

Na wniosek p. Merunowicza uchwalono również upomnieć się o powołanie do komisyi centralnej dla spraw nauki przemysłowej i do komisyi dla popierania nauki rysunków przy ministerstwie oświaty, tudzież do rady przemysłowej i rolniczej i do komisyi doradczej dla popierania przemysłu, funkcyonujących przy ministerstwie handlu znaczniejszej liczby członków z Galicyi, odpowiednio do ludności i obszaru naszego kraju w stosunku do całego państwa.

Następnie omawiano wnioski sekcyi, które mają być przedłożone sejmowi — mianowicie co do podniesienia stałego funduszu przemysłowego utworzenia na koszt państwa wyższej szkoły keramicznej we Lwowie, kursów elektro-technicznych i kursów dla maszynistów we Lwowie, szkoły ślusarsko-mechanicznej w Tarnopolu i urządzenia kursów abituryentów przy szkołach handlowych we Lwowie i w Krakowie. Wszystkie w odnośnych sprawach wnioski zostały uchwalone.

Przyznano zasiłki bezzwrotne na założenie samoistnych warstatów pięciu uczniom szkoły wyrobu zabawek w Jaworowie; trzem uczniom szkoły kowalskiej w Sułkowicach i sześciu uczniom szkoły tkackiej w Gorlicach.

Prof Fiedler referował w imieniu sekcyi wnioski tyczące się dalszego programu działania i organizacyi komisyi, które komisya przy końcu swej kadencyi uznała za stosowne dla przyszłej komisyi sformułować.

Wnioski te zdążają do rozszerzenia akcyi kraju ku popieraniu przemysłu wielkiego i użycia na ten cel większych niż dotąd funduszów krajowych.

Po obszernej nad tym referatem dyskusyi postawił p. Merunowicz wniosek, zmierzający do utworzenia dla fabrycznego przemysłu funduszu gwarancyjnego. Ten wniosek, jakoteż inne specyalne wnioski, tyczące się dalszego rozwoju szkolnictwa zawodowego i popierania przemysłu drobnego i handlowo-przemysłowej tegoż organizacyi odstąpiono wydziałowi krajowemu z prośbą przekazania ich nowej komisyi przemysłowej do załatwienia.

Po wyczerpaniu porządku dziennego marszałek krajowy podziękował członkom komisyi w gorących słowach za ich wydatną pracę.

Posiedzenie trwało od 10—2 i od 5—8 wieczór.

Telegramy i telefonematy.

Koło Polskie.

Wiedeń 20 grudnia.

Neue Fr. Presse ogłasza dziś następujące pismo prezesa Koła polskiego Jaworskiego: W wydaniu wieczornem *Neue Fr. Presse* z 18 bm. znajduje się notatka o zamierzonem przez p. Kozłowskiego złożeniu mandatu do rady państwa. Proszę o następujące sprostowanie tej notatki: Gdy p. Kozłowski objawił zamiar złożenia mandatu poselskiego, natychmiast po załatwieniu referatu swego o funduszu melioracyjnym, prosiła mnie komisya parlamentarna Koła p., abym osobiście jako prezes Koła starał się go nakłonić, by ze względu na to, że referat jego w komisyi budżetowej o ministerstwie rolnictwa nie jest jeszcze załatwiony i że natychmiastowe złożenie przezeń mandatu mogłoby opóźnić rychłe załatwienie budżetu, odroczył zamierzone złożenie aż do załatwienia tego budżetu, na co też poseł Kozłowski się zgodził.

Rada państwa.

Wiedeń 20 grudnia.

Izba panów zebrała się dziś o $^1/_2$2 na posiedzenie. Na porządku dziennym prowizoryum budżetowe.

Pierwszy przemawia książę Schönburg. Ubolewa, że izba nie może obradować nad budżetem normalnym, tak samo, jak nie może radzić nad taryfą cłową, któraby mogła służyć za podstawę do rokowań z zagranicą w sprawie traktatów handlowych. Parlament znajduje się w stanie powolnej rekonwalescencyi, wyzdrowienie to jednak powinnoby szybciej postępować. Wprawdzie sytuacya w ostatnim czasie nieco się poprawiła, ale i dziś jeszcze zadowalniać nie może Mowca roztrząsa obszernie kwestyę ugody z Węgrami i sądzi, że trudności, jakie się wyłoniły przy załatwianiu tej ugody, obniżyły kredyt moralny monarchii. Z oburzeniem musieliśmy ostatniemi czasy spoglądać na wzrost stronnictw radykalnych. Ugoda powinna być sprawiedliwą, a obie strony powinny być równie silne, ale to niemożliwe, gdy z jednej strony stoi rząd ściśle z większością parlamentu związany, a z drugiej rząd, który parlamentu wcale za sobą niema.

Następny mowca prałat Zschokke ubolewa z powodu prądów, zwróconych przeciw kościołowi katolickiemu i kongregacyom, wskazuje humanitarną i pożyteczną działalność kongregacyj, które powinne budzić u wszystkich ludzi szacunek.

Po przemówieniu ks. Auersperga zabrał głos prezydent ministrów dr. Koerber.

Posiedzenie trwa dalej.

Sprawy austryackie.

Wiedeń 20 grudnia.

Węgierski prezydent ministrów Szell przybył wczoraj popołudniu do Wiednia.

Berno 20 grudnia.

Gazeta urzędowa ogłasza rozwiązanie izb handlowo-przemysłowych w Bernie i Ołomuńcu z dniem 26 bm. oraz nowe wybory w przeciągu 3 miesięcy.

Parlament francuski.

Paryż 20 grudnia. Izba deputowanych wysłała deputacyę złożoną z 25 członków nu odsłonięcie pomnika Baudi na. Przy tej sposobności powiedział prezydent, że izba dowodzi tom ponownie niewzruszonej wiary w republiką, w utrzymanie siły przeciw bezprawiu, w opiekę ustaw i w nieprzedawnione praw człowieka. Potem nastąpiła w dalszym ciągu dyskusya budżetowa, a po przyjęciu 28 artykułów odroczyła się izba do poniedziałku.

Paryż 20 grudnia. W piśmie deputowanych i senatorów z departamentów, zajmujących się fabrykacyą cukru, wystosowanem do Waldecka Rousseau, z okazyi posiedzeń konferencyi cukrowej, znajduje się następujące zdanie: „Francya musi kwestyę niemieckich i austryackich kartelów cukrowych, rozważyć, gdyż za pomocą wysokich ceł a nawet częściowego zniesienia naszych premii cukrowych spowodowałyby one ruinę wielu okolic naszego kraju.“

Kolumbia i Wenezuela.

Waszyngton 20 grudnia. Jak niektóre dzienniki tutejsze donoszą, zachodzi w najbliższym czasie obawa wybuchu wojny między Kolumbią a Wenezuelą.

Argentyna-Chili.

Nowy Jork 20 grudnia. Z Buenos Aires donoszą, że rząd argentyński zażądał od rządu chilijskiego jeszcze kilku ustępstw, z powodu czego, potrzebne są nowe rokowania. Chili ma zamiar dyferencye załatwić w drodze pokojowej.

Anglia i Transvaal.

Londyn 20 grudnia. 2000 Yeomanryów ma być natychmiast powołanych pod broń, a w ciągu stycznia i lutego odesłanych do południowej Afryki. Rozkaz do armii zarządza powołanie 6 dalszych batalionów milicyi.

Londyn 20 grudnia. „Standard“ donosi, że oprócz dwustu ludzi, którzy odjeżdżają do Afryki południowej w styczniu postanowiono wysłuchanie dalszego tysiąca żołnierzy w późniejszym terminie.

„Daily Mail“ donosi, że od czasu zaprowadzenia w portach kolonij przylądkowych stanu oblężenia, zmniejszył się znacznie przypływ ochotników z Europy, którzy zasilali szeregi Boerów.

Londyn 20 grudnia. „Times“ donosi z Brukseli: Dr. Leyds zaprzecza twierdzeniu zawartemu w mowie Rose beryego, jakoby Boerowie obchodzili się okrutnie z mieszkańcami i jakoby mordowali angielskich pośredników pokojowych. Leyds twierdzi, że każdy przybywający od Anglików pośrednik pokojowy był uprzejmie przyjmowany. Morgendal, którego na rozkaz Deweta rozstrzelano, nie był pośrednikiem pokojowym.

Różne.

Wiedeń 20 grudnia. Wieczorem odbył się w pałacu cesarskim obiad z okazyi imienin carskich. Obecni byli cesarz, arcyksiążę Franciszek Ferdynand, hrabia Kapnist z personalem ambasady, hr. Gołuchowski, dr. Körber, kilku ministrów i wysokich dygniterzy. Cesarz wniósł toast na cześć cara.

Petersburg 20 grudnia. W. ks. następca tronu przeznaczony został do służby we flocie gwardyi. Wiceadmirał Kasnakow, członek admiralicyi Tysztow, oraz kierownik ministerstwa marynarki zostali zamianowani admirałami.

Londyn 20 grudnia. Biuro Reutera donosi z Johannesburgu, że wczoraj otwarto tam po raz pierwszy giełdę.

Barcelona 20 grudnia. Strejkujący robotnicy metalowi strzelali z rewolwerów do tych robotników, którzy się chcieli udać do warsztatów. Zaatakowani i właściciele warsztatów strzelali także. 3 strejkujących zraniono, a między nimi 2 ciężko. Właściciel warsztatów został aresztowany. Zandarmerya przywróciła spokój, a obecnie wielu strejkujących chce podjąć pracę na nowo.

Petersburg d. 20 grudnia. Zarząd ministerstwa marynarki otrzymał od komendanta okrętu „Sarja“, porucznika Matthisena z Jakucka pod datą 17 bm. depeszę, która donosi: Okręt „Sarja“ i okręt rosyjskiej ekspedycyi polarnej barona Tolla, przezimowawszy w roku ubiegłym na wybrzeżach Zachodnich zatoki Taimir, przybyły dnia 1 września b, r. do przylądka Czeluskin, na północ od wysp syberyjskich, dotarłszy do 77° 32′ szerokości północnej i zbliżywszy się do wyspy Benet. Stojąc wśród lodów, mogły dopiero 24 września ruszyć dalej. Okręt „Sarja“ dojechał następnie do zatoki nerpińskiej, gdzie przepędzi tegoroczną zimę. Na wyspie Kotelnoj spotkał się z łodziami ekspedycyi bar, Tolla pod wodzą Wołosowicza. Na okręcie „Sarja“ wszyscy są zdrowi.

Perth 20 grudnia. Biuro Reutera donosi, że kapitan okrętu północno-niemieckiego Lloyda, zasądzony przez władze na zapłacenie kary pieniężnej za to, że naruszył pieczęcie australskiego urzędu cłowego na zapasach okrętowych, a który wzbraniał się zapłacenia tej kary, został aresztowany.

Dział ekonomiczny.

— **Obwałowanie Powiśla** Wydział krajowy uchwalił przedstawić sejmowi przedłożenie ustawy o uzupełnienie obwałowania Wisły między Dunajcem a Nowym Brniem. Projekt ten stanowi integralną część obwałowania całego Powiśla między Krakowcem a Zawichostem i obejmuje w szczególności: Wybudowanie wału nadwiślańskiego między Dunajcem a Nowym Brniem na długości 46.813 metrów celem ochrony od zalewu z natury bardzo urodzajnych gruntów aluwialnych o powierzchni 26.827 morgów i odwodnienia powyższego obszaru gruntów za pomocą 10 śluz i 7 przepustów wałowych. Za pomocą wałów osuszyć się ma 136.000 morgów gruntu. Koszta budowy oblicza projekt na 3 miliony koron. Roboty mają być wykonane w ciągu lat 15.

— **Nafta w Egipcie** *Daily Telegraph* donosi z Kairu: Technicy zajęci od 2 lat wierceniem w okolicach Suezu natrafili w głębokości 2115 stóp na ogromne ilości nafty. Gdy się zbliżono do owych źródeł, nastąpiła gwałtowna eksplozya gazów.

— **Bank dla handlu i przemysłu w Krakowie.** Na czwartkowem posiedzeniu rady zawiadowczej banku galic. dla handlu przemysłu była przedmiotem dyskusyi sprawa ukończenia likwidacyi galic. banku kredytowego we Lwowie. Na tem samem posiedzeniu kooptowano do rady zawiadowczej p. Teichnera, i udzielno prokury p. Ciechorzewskiemu naczelnikowi oddziału towarowego filii lwowskiej.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 20 grudnia. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po popołudniu. Akcye austr. zakł. kredyt. 651·50, węg. zakładu kredyt. 664·—, Anglobanku 261·—, Unionbanku 546·—, Banku dla krajów koronnych 422·—, Bankvereinu 442·—, Bodencreditu 885·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 653·75, kolei południowej 71·50, tramwaju A. 276·—, B. 271·—, kolei Elbethal 465·—, kolei północnej —·— kolei czerniowieckiej 531·50, alpiny 396·—, Rima Muranya 465·—, praskiego towarz. żel. 1385, fabryki broni 285·—, tureckie tytoniowe —·—, oblig. węg. indemniz. 92·85, renta majowa 99·—, austr. renta koronowa 95·95, węg. renta koronowa 94·25, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 91·90, 4-procent. listy banku krajow. 92·—, $4^1/_2$ procent. listy banku krajow. 99·—, 4-procent listy banku hipotecznego 90·—, $4^1/_2$-procent. listy banku hipotecznego 97·75, 5-procent. listy banku hipot. 109·50, 4-procent. galic. obligac. propinac. 97·—, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 93·75, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 87·50, lesy tureckie 100·—, marki 117·25, ruble 253·—.

— **Berlin** 20 grudnia. Zamknięcie giełdy. Banku noty austryackie 85·30. (podług obliczenia procentowego), Spirytus 30·30, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** 20 grudnia. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 100·45. Mąka 27·75

— **Frankfurt** 20 grudnia. Giełda wieczorna Austryackie kredyty 205·90, Kolej państwowa —·—. Alpiny —·—, Disconto 180·75, Laura —·—.

Z rynków towarowych.

Lwow dnia 20 grudnia. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*); Pszenica gotowa 7.60 do 7·80, pszenica na termina 7·40 do 7·50, żyto gotowe 6·50 do 6·80, żyto gotowe na terminy 6·30 do 6·50, owies obroczny gotowy 6·40 do 6·70, owies na terminy 6·25 do 6·50, jęczmień pastewny 5·30 do 5·50, jęczmień brow. 6·50 do 7·—, groch do gotowania 7·60, do 12·—, wyka 6·—, do 6·50, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 5·50 do 6·—, hreczka 6·25 do 6·75 koniczyna czerwona galicyjska 42·— do 60·—, biała 45·— do 75·—, tymotka 24·— do 28·—, szwedzka 40·— do 60·—, kukurudza stara 0· do 0·—, nowa 5·60 do 6·—, chmiel stary 60·— do 70·—, nowy za 56 kilo —·— do —·—, rzepak 13·50 do 13·75, groch pastewny 6·75 do 7·00, lnianka 10·50 do 11·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 16·50 do 16·75, na terminy 16·25 do 16·50, warranty —·— do — —.

— **Wiedeń** d. 20 grudnia. Cukier (spokojnie) 18·85 do —·—. Nafta galicyjska 31·50 do —·— Spirytus 35.60 do —·—.

Wiedeń dnia 20 grudnia.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 8·82 do 8·83, na maj-czerwiec —·— do —·—, żyto na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 7·59 do 7·60, na maj-czerwiec —·— do —·—, kukurudza na wrzesień-październik 0·— do 0.—, na maj-czerwiec 5·69 do 5·69, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 0·— do 0·—, owies na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 7·69 do 7·70, na maj-czerwiec 0·— do 0·—, rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—, na styczeń-luty —·— do —·—, olej rzepakowy na kwiecień-maj 0·— do 0·—, na wrzesień-grudzień —·— do —·—.

Usposobienie: słabe.
Stan powietrza: pięknie.

Budapeszt dnia 20 grudnia.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 8·63 do 8·64, na maj 0·— do 0·—, na październik 0·— do 0·—, żyto na kwiec. 7·31 do 7·32, na październik 0·— do 0·—, owies na kwiec. 7·40 do 7·44, na październik 0·— do 0·—, kukurudza na sierpień 0·— do 0·—, na paźdz. 0·— do 0·—, na maj (1902) 5·39 do 5·40, rzepak na sierpień 11·60 do 11·70.

Oferty na pszenicę mierne.
Chęć kupna słaba.
Usposobienie: spokojne.
Stan powietrza: pada deszcz.

Nadesłane.

Za tą rubrykę Redakcya nie odpowiada.

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY. Hetmańska 12 obok kawiarni wiedeńskiej wykonuje plombowanie i wyjmowanie zębów bez bolu, wstawia sztuczne zęby w kauczuku i złocie bez wyjmowania korzeni, lub po wyjęciu przy pomocy technika szkoły angielskiej.

Dr. F. Fruchtman.

Po 25-letniej praktyce w atelier dentystycznym bł. p. J. Weissa i dr. A. Weissa, otworzyłem własne atelier przy ulicy Kopernika l. 8, I piętro. Z głębokim szacunkiem

Emil Pordes.

Wiadomość użyteczna.

Przypominamy, że **Wino Chassaing** jest przepisywane przez lekarzy od lat 20 przeciw *boleściom żołądka, mozolnemu i trudnemu trawieniu (dyspepsyi), gastralgii, utracie sił i apetytu.* — Znajduje się w głównych aptekach.

40.000 Koron wynosi główna wygrana loteryi na cel ogrzewania mieszkań biednych. Zwracamy uwagę Szanownych Czytelników na to, że ciągnienie **nastąpi nieodwołalnie dnia 16. Stycznia 1902.**

Skład **wina Chassaing** znajduje się we wszystkich aptekach, szczególniej u pp. Mikolasza i Wewiórskiego, w Krakowie u pp. Wiszniewskiego i Redyka.

Najwyższa nagroda na wystawie paryskiej 1900 r. (Grand-Prix.)

FIGI Otrzymaliśmy **dalmatyńskie** **kilogram 40 ct.**

BRAĆA DIDOLIĆ WINA **Lwów, ul. Czarneckiego 3.**

dalmatyńskie z własnych winnic litr 40 ct. i wyżej.

35

PO LATACH

Z NIEMIECKIEGO

F. ERHARDTA.

(Ciąg dalszy).

— Ireno! — zawołał przejmująco. Nie wiedzieć, co mogłoby było nastąpić jeszcze po tym okrzyku. Ale wszystko przerwał wbiegający Janusz, żywo witający się z wszystkimi, a już najbardziej zdawał się ucieszony obecnością Dernburga.

— Wuju Jerzy, czy będziesz dziś wiosłował z panem kapitanem Winningem?

— Może. A skądże ty wiesz, że się z nim widziałem?

— Stałeś z nim właśnie pod oknem szkolnego pokoju. Ach tak długo! Myślałem sobie, że pewnie wujcio umawia się z nim o wiosłowaniu i chciałem już wybiegnąć i prosić, żebym i ja pojechał. Właśnie wybiła dziewiąta godzina, ale pan profesor tego nie słyszał, on siedzi zawsze dłużej o pół godziny. A potem już ciebie nie widziałem, czemu nie byłeś tam jeszcze? Czy wezmiesz mnie z sobą? O, nie bój się, mama z tobą pozwoli.

— Nie wiem jeszcze, czy co z tego będzie.

Jerzemu trudno było się oprzeć temu otwartemu, pytającemu spojrzeniu dziecka.

— Nie wiem także, czy twoja mama zgodziłaby się na to.

— Dlaczegożby nie? — spytała Irena przychodząc do nich. — Zrob pan tę uciechę memu chłopczykowi, proszę cię, Jerzy! Ello pomoż mi! Ciebie posłucha z pewnością I opasując ramieniem siostrę, dodała z promiennym i figlarnym uśmiechem!

— Właściwie to nie bardzo ładnie mścić się na synie za przewinienie jego matki.

— O, bardzo proszę, łaskawa pani!

— Trudno przejednać pana, jeszcze trudniej, jak myślałam! — Łzy zaświeciły w jej oczach Dernburg ujął jej rękę i przycisnął do ust.

— Nie jestem obraźliwym! Ale nie pojmuję... Zresztą otrzymałem już formalne zadośćuczynienie w słowach, chociaż pani tak muzykalna, zrozumie co myślę: „C'est le ton qui fait la musique.

— A pan jako prawnik, zrozumie mnie, — jakże to prawnicy nazywają? — staranie się o alibi? Proszę nie patrzeć z takiem zdziwieniem; lepiej przypuść pan, że właśnie ktoś taki dowód złożył dla pana.

— Będzie wiosłowanie, Januszku — zawołał Dernburg, okręcając małego w około siebie. — I to z kapitanem, lub bez niego, lepiej nawet bez niego! Proś mamusię, ażeby także pojechała! I ciocię Ellę także? Ale ona naturalnie nie ma ochoty!

Ella z niemym podziwem patrzyła na niego.

— Ach Ireno, Ireno, jacy my znowu szczęśliwi! — mówił dalej. — Za to kiedyś, później dowiem się może od ciebie, co to dzisiaj...

— Wuj Ryszard może... -- Irena oglądnęła się za nim. Ale jego nie było już w pokoju.

XV.

„Jeszcze raz pożegnam Cię Alfredzie po raz ostatni, na zawsze. Snem wydaje mi się nasze ostatnie spotkanie, strasznym, ale i szczęśliwym, upajającym. A przecież nie powinniśmy byli tego czynić. Sama myśl, że nas widziano, że nie byliśmy tak samotni, jak nam się zdawało, wprawia mnie w drżenie. Ale zaniecham wyrzutów, Alfredzie!

„Gdy mnie opuściłeś, gdy straszne uczucie pustki i opuszczenia mnie rozgoryczyło, jedna pociecha przyniosła mi ulgę w tym bolu: jeszcze raz usłyszałam zapewnienie Twojej miłości, którą mogłam poświęcić dla szczęścia Ireny! A czego moje usta nie wymówiły teraz, kiedy nie zobaczymy się już nigdy więcej, teraz mogę Ci o tem powiedzieć: — Ja także kocham Ciebie i dziś jak dawniej...

„Mój Boże, w jakiem niebezpieczeństwie znajdowaliśmy się oboje! Irena widziała nas, poznała mnie, ale nie poznała Ciebie, wzięła Cię za innego — więcej nie powiem. Badała mnie. Jak wyglądała przytem! Rysy jej, to marmur rzeźbiony, zimne, nieruchome; z trudem wychodziły pytania z jej ust w krótkich, urywanych tonach.

„Kiedy przestraszona jej wejściem schowałam ten właśnie rozpoczęty list, z jaką pogardą w królewskich oczach odwróciła się do okna! Nie wiem, czy uwierzyła moim odpowiedziom bez związku — i nigdy wiedzieć nie będę. To jedno wiem, że straciłam jej szacunek, szacunek jedynej istoty, na której mi tak bardzo zależy.

„Alfredzie, wyjeżdżam stąd, wyjeżdżam jeszcze przed Twoim powrotem; zniknę z Twoich oczu. Nigdy nie złamię mego przyrzeczenia. Ale proszę, zaklinam Cię, powiedz Irenie sam całą prawdę. Uwolnij mnie tem od winy, która zapewne i Ciebie przygniata.

„Irena jest szlachetną i — kocha Ciebie, powiedz jej, ona przebaczy. A gdy z życia naszego zniknie kłamstwo i kiedyś później zdybiemy się jeszcze na tym świecie, to i z mojego czoła spadnie piętno i na mnie spoglądnie ona może z dobrocią i pojednaniem. Spal ten list Alfredzie i nie odpisuj mi nigdy, nigdy! Umarłabym ze wstydu przed Ireną — ale dość już! Myśli mi się plączą. Bądź zdrów, Alfredzie.

Lina."

Karolina zapieczętowała ten list i zaniosła sama na pocztę. Wróciwszy do domu, zapukała do drzwi Ireny. Dziwny niepokój ją przygniatał; chciała przynajmniej poznać myśli młodej kobiety. Ta zaprosiła ją nieco formalniej jak zwykle do salonu, ale zrobiła to dość uprzejmie. Lola zawahała się.

— Może przeszkadzam, chciałaś się przebierać — powiedziała, rzuciwszy okiem na ciemno zieloną amazonkę ślicznie przylegającą do smukłej postaci Ireny, w której jednak jeszcze słuszniejszą i dumniejszą się zdawała.

— Nic spiesznego.

Nastąpiła niemiła pauza. Irena nie chciała zadawać żadnych pytań.

— Chciałabym się dowiedzieć — zaczęła naraz Lola — czy uwierzyłaś mi przedtem?

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

Herbata chińsko-rosyjska, zbiór majowy, świeże Souchong I. złr. 3·75, II. złr. 3·—. Okruchy najlepsze złr. 1·75. Okruchy drobne złr. 1·30 za funt. Dwór Łapszyn Brzeżany.

Buhaja rasy „Bern-Simenthal, pełnej krwi, w wieku 2½ lat, ma do zbycia Zarząd dóbr Brzeziny górne, poczta Wielopole Skrzyńskie.

Fabryka Troczyńskiego, Pasaż Hausmanna, Lwów. Funt pomadek 80 ct. Czekoladek 1·20. Karmelków 50, Herbatników 80. Cukierków na drzewko 1 zł.

Miód pszczelny prawdziwy, za co się ręczy, wysyła w 5 klg. blaszankach po 6 kor. opłatnie za zaliczką. **J. Menczer w Mikulińcach.**

C. i k. kapitan w pensyi, silny i zdrowy, od 6-ciu lat

Zarządca jednego z większych majątków, ukończył wyższą szkołę gospodarską w Wiedniu z państwowym egzaminem — we wszystkich gałęziach gospodarstwa wiejskiego teoretycznie i praktycznie wydoskonalony, **życzy sobie** obecnie **zmienić posadę.** Łaskawe zgłoszenia uprasza pod adresem **A. Hennemann w Przeworsku.**

Księgarnia J. A. Pelczara w Rzeszowie oznajmia

Mickiewicza Pana Tadeusza dla dorastającej obojej płci młodzieży w opracowaniu

Prof. J. O. Sędzimira.

Pan Tadeusz z przedmową, wstępami i przypisami wyjdzie w siedmiu zeszytach (8 vo, od 2—3 arkuszy) w ciągu roku w dwumiesięcznych odstępach czasu. — Pierwszy zeszyt wyjdzie 20 grudnia br.

Cena zeszytu **80 h.,** całości w drodze prenumeraty **4 kor.,** po wyjściu **5 kor.**

Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie.

335 Recept pieczenia ciast, robienia likierów, lodów i t. d. przez autorkę „Praktycznej kuchni" **Różę Makarewiczową** (drugie wydanie) do nabycia w księgarniach lub u autorki ulica Cicha 1 we Lwowie, Cena z posełką 2 korony 40 halerzy.

(Marka ochronna).

PORKIN

wyborny środek 7709

do tuczenia nierogacizny.

Porkin 5 dkg. (3 łyżki) dla 3 sztuk nierogacizny, 50 dkg. (1 pakiet) dla 30 sztuk, 1 klg. dla 60 sztuk — dziennie 1 porcyę do pokarmu wmięszawszy, otrzymamy w 8 do 10 dniach nadzwyczajny skutek.
Porkin daje się chudym sztukom, nie mającym chęci do jedzenia.
Porkin pobudza żarłoczność.
Porkin daje się w czasie karmienia na 4 tygodnie przed zabiciem.
Porkin zawiera bardzo użyteczne składniki dla organizmu.
Porkin chroni przed czerwonką etc.
Porkin uszlachetnia mięso, czyni go miękkiem, delikatnem, jasnem, powoduje zużywanie, które zwiększa apetyt.
Porkin działa na szybki wzrost, wydelikatnienie tłuszczu i stałe zdrowie.
Porkin sto razy się opłaca.
Porkin sprzedaje się: 1 pakiet ½ klg. 1 koronę, w beczce po 100 klg. 150 koron. Cztery próbne papiety franco 4 korony.

Składy towarów: We Wiedniu IX, Bleichergasse 6, w Andrychowie J. Lowiński, w Chabówce M. Schwarz, w Czerniowcach Schmidt & Fontin, w Dziedzicach Bracia Vilsch, w Jarosławiu Jonas Sprechmann, w Kętach St. Halalek, w Kimpolungu Wolf Landmann, w Krakowie S. Rosner, we Lwowie w aptece P. Mikolascha i A. Hübnera, w Limanowie S. Schnürr, w Makowie Eug. Glattmann, w Nowym Sączu S. Krawczyński, w Oświęcimie Fr. Matyszkiewicz, w Przemyślu S. Ehrmann, w Radowcach Carl E. Nennteufel, w Rzeszowie M. Munderer, w Samborze E. Butterweich, w Stryju A. Hacker, w Tarnopolu M. Ostrowski, w Tarnowie M. Gans, w Wadowicach J. Pohl, w Zbarażu K. Zachariasiewicz.

Mleczarz, żonaty, z ukończoną szkołą rolniczą i kursem mleczarskim zagranicznym, oraz z 14-to miesięczną praktyką w mleczarniach parowych, poszukuje posady od dnia 1 stycznia r. 1902. Adres: A. B. C. poste restante Borzęcin.

Południowe owoce mieszane, rozsełają się przez całą zimę. Jako to: daktele, figi, miodowe karobyty (rożki, czyli chleb św. Jana), orzechy, pomarańcze, limonie (gatunek cytryn), suszone winogrona (malaga), kandyzowane owoce i pudełko sardynek, wszystko razem wagi 5 klg. tylko za 5 koron. — 4 litry czystego, czerwonego wina żelazistego dla chorych na bladaczkę i uwiąd starczy 5 koron. — 5 kilo kalafiorów 3 kor. 50 hal., rozseła bez dalszych kosztów za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy lub za zaliczką pocztową **J. Suttner w Gorycyi** (Görz) **na Pobrzeżu.** Prosi się o wyraźne adresowanie.

Tylko raz w życiu!
400 sztuk za 2 zł. 10 ct.

1 wspaniały pozłac. zegar, 3-letnia gwarancya, wraz z pozłacanym łańcuszkiem, 1 doskonały, skórzany pugilares, piękny pierścień męski z imit. szlachetnym kamieniem, 1 scyzoryk, 1 szpilka do krawatki, garnitur spinek do manszetów i koszul ze złota dublé, kieszonkowe lusterko, 5 zabawnych przedmiotów, 1 niklowany kałamarz, 25 eleg. przyborów do pisania, 1 eleg. paryska broszka, kulczyki imit. brylatów i jeszcze 300 różnych drobnych przedmiotów do użytku. Te wspaniałe 400 sztuk wraz z zegarkiem są do nabycia, tylko krótki czas, za pobraniem poczt. 1 zł. 10 ct. w wiedeńskiej wielkiejfilii **A. JUNGERWIRTH. Kraków nr. 226.** Za nieodpowiadające zwracają się pieniądze.

Uspakajające kaszel znane i bardzo smaczne **Kaiser'a piersiowe bombony,** — 2740 not. udowodnionych świadectw są dowodem, jak skuteczne są one przy kaszlu, chrypce, katarze i zaflegmienin. Wszelkie inne środki śmiało można odrzucić.
Pakiety po 20 i 40 hal. Do nabycia we Lwowie: Z. Ruckera apt., u P. Mikolascha & Comp. drogueryi, Z. Zadurowicza & Comp., L. Kalliera apt., J. Beisera apt., O. T. Winklera & Syna, E. Schenkera drogueryi. w Kołomyi: E. Stenzla apt., w Brzeżanach: Wł. Nahlika apt., A Dnosta apt., w Bóbrce: Z. Gogela apt., w Wiśniowczyku: Z. Landesa, w Stanisławowie: Dr. Beilla, w Jarosławiu: J. Linko, w Stryju: Halaban & Apfelgrün, w Nadwórnie: E. Heller, w Samborze: S. W. Langingera.

Jak powszechnie wiadomo, są Richtera kotwiczne skrzynki budowlane najmilsza i najlepsza dla dzieci zabawka, jaką im jako środek praktycznego zajęcia podarować można. Richtera kotwiczne skrzynki budowlane były wszędzie premiowane, ostatnio w Paryżu 1900 złotym medalem. Mogą one też teraz przez dokupienie **kotwicznej skrzynki mostowej** 7712 być systematycznie w ten sposób dopełniane, że ze starej i nowej skrzynki wystawiać można wspaniałe mosty żelazne z przepysznemi przyczółkami mostowemi. Kotwiczne skrzynki budowlane nabyć można po cenie 0·75, 1½, 3, 3½, 4½, 6 do 6 koron i wyżej a kotwiczne skrzynki mostowe po cenie od 3 koron we wszystkich lepszych handlach z zabawkami; należy jednak zważać na markę kotwicę i każdą skrzynkę budowlaną bez kotwicy odrzucić jako nieprawdziwą.

Nowość! Richtera gry w cierpliwo ć: Zimna krew, Wszystkie dziewięć, Sfiinks, Djabełek, Piorunochron, Usmierzyciel itd., cena 70 h. Prawdziwe tylko z kotwicą. Kto pragnie obdarować dzieci, ten niech niezwłocznie zażąda od podpisanej firmy nowego, bogato ilustrowanego cennika, który przesyła się bezpłatnie i franco. — Król. nadworni dostawcy: **R. Ad Richter & Cie.,** pierwsza austr.-węg. c. i k. uprzyw. fabryka skrzynek budowlanych. Kantor i skład: 1. Operngasse 16 Wiedeń, fabryka: XIII/1 (Hietzing). **Rudolstadt, Norymberga, Olten (Szwajcarya), Rotterdam, New-York,** 215 Pearl-Street.

Wszelkie kupony i wylosowane papiery wartościowe wypłaca **bez potrącenia prowizyi i kosztów**

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw.

galic. akcyjnego Banku hipotecznego.

Ciągnienie nieodwołalnie 16. Stycznia 1902. **Główna wygrana kor. 40.000**

Losy na cel ogrzewania mieszkań ubogich **Losy po 1 koronie** polecają: M. Jonasz, Kitz & Stoff, M. Karfeld, Kornmann & Feigenmann, Samuely & Landau, Victor Schajes i Sp., Schellenberg & Sohn, Sokal & Lilien, Jakób Stroh. 7729

FARBEN FABRIKEN vorm. FRIEDR. BAYER & Co.

Elberfeld. 7274

SOMATOZA

rozpuszczalne białko mięsne

zawiera pożywne części (białko i sole) proszek prawie bez smaku, a należy do najznakomitszych

środków odżywczych i wzmacniających

dla dzieci osłabionych, chorych na krzywicę, oraz dla osób cierpiących na nerwy, piersi, żołądek, dla położnic i rekonwalescentów itp. pod postacią

Somatozy żelazistej

dla niedokrewnych ze skutkiem przez lekarzy polecona.

Somatoza żelazista zawiera 2% żelaza w organicznym związku

Samotoza pobudza nadzwyczajny apetyt.

Do nabycia w aptekach i drogueryach,

Najznakomitszy środek wzmacniający i odżywiający.

Ramy do obrazów i zwierciadeł, jakoteż ozdoby złocone wykonuje, oraz wszelkie przedmioty do odnawiania i pozłacania przyjmuje **Walenty Jakóbiak** we Lwowie ul. Sykstuska l. 20, zakład artystyczno-pozłotniczy.

Bilety wizytowe litografowane, Zaproszenia ślubne i balowe, Etykiety na flaszki pudełka aptekarskie jednokolorowe lub barwne.

Karty adresowe, nagłówki na listy i faktury kupieckie artystycznie wykonane.

Papiery wartościowe, książeczki oszczędności i udziałowe.

Dyplomy, obrazy, plany, mapy, nuty, ogłoszenia i plakaty.

Tutki cygaretowe, cenniki, autografie i wszelkie roboty w zakres artystyczno-litograficzny wchodzące wykonujemy wzorowo i na czas oznaczony.

Zakład nasz, zaopatrzony w najlepsze maszyny pospieszne, poruszane siłą mechaniczną i posiadający najnowsze urządzenia, może zadowolić nawet najwybredniejsze wymogi w dziale tak drukarskim jakoteż litograficznym.

Polecamy zakład nasz łaskawym względom PT. Publicznosci, kreślimy się z poważaniem

Piller i Spółka,

Lwów, ul. Łyczakowska 3.

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1901.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
pospiesz.	12·15	z Czerniowiec, Itzkan, Jass, Constancy, Bukaresztu,
„	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
osobowy	3·32	z Podwołoczysk, Grzymałowa,
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcimia, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
„	6.46	z Brzuchowiec (codziennie od 16 maja do 15 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Brodów)
„	8·10	z Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa (od 15/6 do 15/9), Tarnowa, Pesztu
„	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Köresmező, Potutor. Chodorowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·10	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa (Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki, Zakopanego
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 16/5 do 15/9 w niedzielo i święta)
„	4.40	z Sambora, z Borysławia, Drohobycza, Stryja
„	5·35	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·50	z Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa, Kalwaryi, Berlina, Wrocławia, Wiednia,
„	5·40	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7.36	z Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9.00	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn.	8·40	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla,
osobowy	8·50	z Brzuchowic (16/5 do 15/9 codziennie)
„	9·41	z Janowa (codziennie od 1/5 do 30/9)
„	9·50	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
„	9.20	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Köresmező
„	10·50	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia
„	10·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
		Na dworzec „Podzamcze":
„	3·12	z Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola,
„	7·40	z Tarnopola i Brodów
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
osobowy	5·11	z „ „ „ „ Kopyczyniec, Zaleszczyk Podwysokiego i Brodów
„	10·02	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego
pospieszn.	12·45	do Krakowa, Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Samborza Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
„	5·45	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
„	6·25	„ Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa, Orłowa Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 30/9)
osobowy	8·40	z Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróż, Tarnowa, a od 15/6 do 15/9 włącznie Sanoka Rymanowa, Iwonicza i Jasła
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy
„	10.25	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1·25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·40	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa. Hasiatyna
„	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Jasła, Chabówki Zakopanego
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
„	3·26	„ Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1902 codziennie)
„	6·20	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, (od 15/6 do 15/9) Chyrowa, Mezö-Laborcza i Pesztu, Oświęcima
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
„	7.10	„ Tarnopola i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·52	„ Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 „ „
„	10·30	„ Czerniowiec, Itzkan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Bartmetu, Seretu, Brodiny, Suczawy
„	11.00	„ Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworsk, Chyrowa, Rymanowa Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
„	11·10	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
		Z dworca Podzamcze:
„	6·43	„ Podwołoczysk, Brodów, Kijowa. Odessy, Kopyczyniec
„	9·42	„ Podwołoczysk, Kopyczyniec, Zaleszczyk
pospieszn.	2·08	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego Grzymałowa, Kijowa, Odessy
osobowy	7·32	„ Tarnopola i Brodów
„	11·32	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec Zaleszczyk, Podwysokiego, Grzymałowa

Uwaga: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencya dzienników J. St. Sokołowskiej, w pasażu Hausmana l. 9, od 7 rano do 8 godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne ck. kolei państw. (ulica Krasickich l. 5 w w podwórzu, Schody II, drzwi l. 52) w godzinach urzędowych (8—3 w święta 9—12).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.